

www.naszdom.rzeszow.pl

**NASZ
DOM**

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 2 (220)

ROK XX

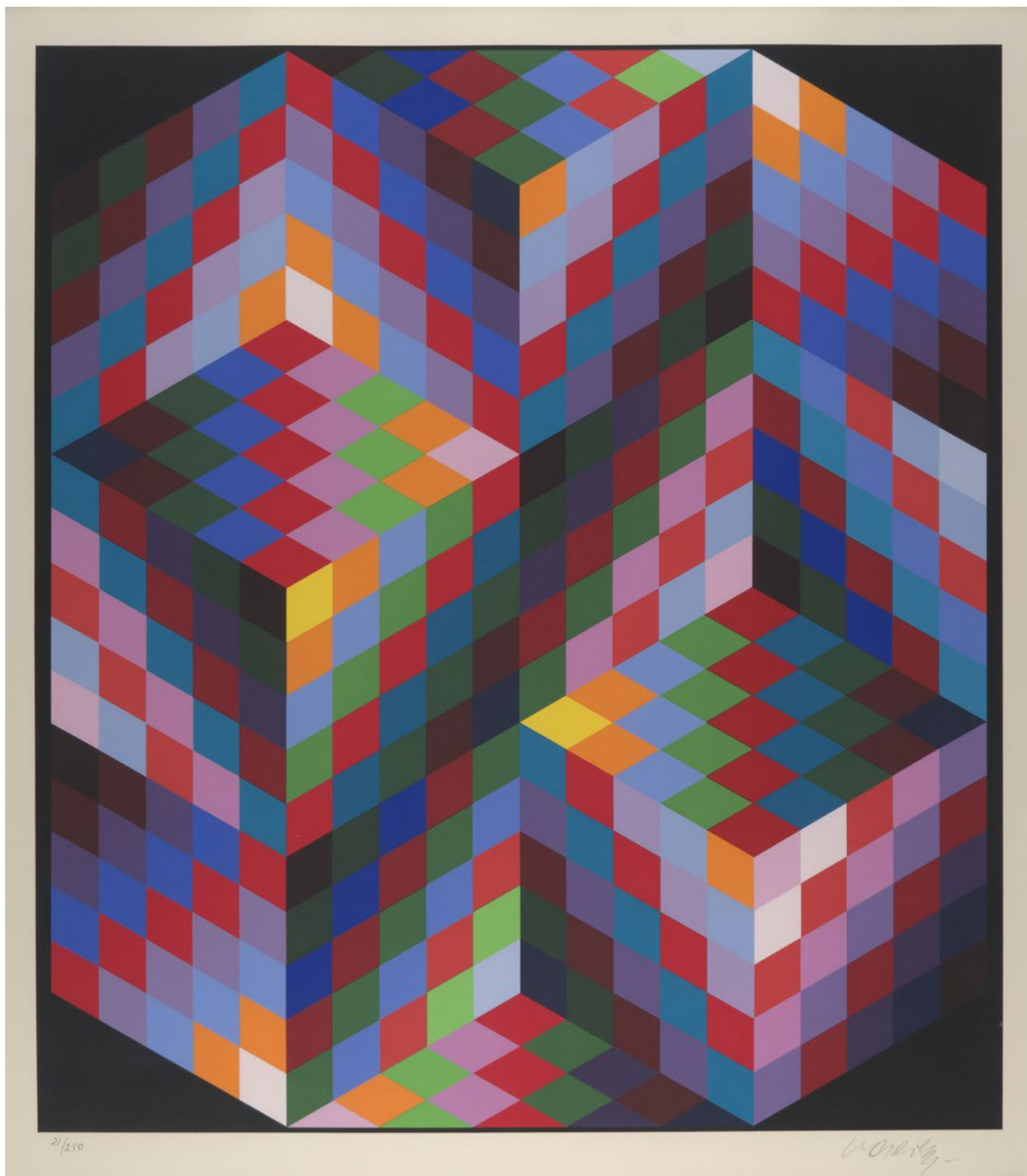
ISSN 1895-2046

Indeks 213039

LUTY 2024

NR 220

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Victor Vasarely – *Composition*, płótno, jedwab, 59 x 66 cm (w ramie 77 x 86,5 cm), 1988

Kolekcja Książąt Lubomirskich

© Victor Vasarely, *Composition*, c/o Pictoright Amsterdam 2023

Obraz prezentowany jest aktualnie na wystawie w rzeszowskim Biurze Wystaw Artystycznych przy ul. Jana III Sobieskiego 18

W NUMERZE:

- 5 DYNAMICZNY ROZWÓJ RZESZOWA
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 5 ZDOMINOWAŁ ZAMEK
Andrzej Grzywacz
- 6 NIE SZKODZIĆ RZECE
Bogusław Kobisz
- 6 WIĘCEJ REKREACJI
Elżbieta Stępień
- 7 MISTRZOWSKIE WARSZTATY
Małgorzata Prokop
- 7 CO Z TĄ POLSKĄ?
Józef Ambrozowicz
- 7 WOBEC PRAWA WSZYSCY SĄ RÓWNI
Henryk Nicpoń
- 8 DLA DOBRA WSPÓLNEGO
Edward Słupek
- 8 RATUNEK W RZESZOWIE
Henryk Nicpoń
- 9 O WIELKIM UMYŚLE I SERCU
Grażyna Bochenek
- 9 REJSZE – MAŁA OJCZYNA
Karolina Pękala
- 10 ŚWIĘTO POEZJI WYBITNEJ
Bożenna Ochenduszk
- 10 KTO MA KLUCZ
Tomasz Beliński
- 11 MISTRZ SZLACHECKIEJ GAWĘDY
Józef Ambrozowicz
- 11 MISTRZ BARW NASYCONYCH POEZJĄ
Andrzej Piątek
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
12 KARTKI Z PAWLACZA (120)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Bogdan Biskup • Mirosław Welz • Aleksandra Piguła • Wiktor Kuś • Mikołaj Radziejowski

- 15 POPRZECZKA BARDZO WYSOKO
Zofia Stopińska
- 16 RZESZOWSKA „HALKA”
Jerzy Dynia, Andrzej Szypuła
- 17 W SERCU POLSKIEJ KULTURY
Marta Fortowska
- 18 WYOBRAŹNIA BEZMIERNIE ZWIEWNA
Ryszard Zatorski
- 19 WIERNY KOLORYZMOWI
Piotr Rędziniak
- 19 AUTENTYCZNY GŁOS ARTYSTY
Andrzej Szypuła
- 20 PERŁA SAHARY
Wit Hadło
- 22 LODOSPADY
Dagmara Duran
- 22 KŁUSOWNIK TO NIE MYŚLIWIY
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 22 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: **Jerzy Maślanka**, tel. **602 377 303**

Zastępca red. nac., red. wydania: **Ryszard Zatorski**,

tel. **507 004 026**, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś, Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek, Henryk Nicpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO
GRAFIKARNA WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE



Jerzy Maślanka ADRIAN czy Hammurabi?

Zabrzmiał nam Zygmunta dzwon,
to on, to on, to on!
W kraju, co złe, będzie zmieniał,
tak dla dobra suwerena,
obejmując tron.

Przy porannej kawie w zamku,
Ja, wybrany z chętnych tłumu,
myślę, czuję „oj mój panku”,
wciąż przybywa ci rozum.

Konstytucja to rzecz święta,
nie zбочz z jej treści dróg,
już ze szkoły to pamiętam
i tak mi „dopomóż Bóg”!

Dumny z posłannictwa swego,
dla przykładu ułaskawiam
Wąsika i Kamińskiego
z lekkim nachyleniem prawa.

Było kawał widowiska,
do okłasków rwą się dłonie,
kiedy „bohaterów” ściskam,
gdy staliśmy na balkonie.

Patrioci kryształowi,
ja o swych przyjaciół dbam,
prekursorzy działań nowych,
miejsca w Sejmie dla was mam.

Moja prezydencka wola
uzupełnia luki w prawie,
skończy sądów się swawola,
to bezprawie ja naprawię!



Akceptacja tych zamierzeń,
do których dążę wytrwale,
znajdzie miejsce, szczerze wierzę,
w naszym dzielnym Trybunale.

W szkołach będę na obrazkach,
a przy mnie przepiękny kwiatek –
moja prezydencka łaska,
Maciuś, Mariusz na dodatek.

Posłowie
Społeczeństwo sygnał daje,
to nie miraż czy ułudą.
W Babilonie Hammurabi,
u nas w Polsce – Andrzej Duda.

Tytan pracy, wódz wszech czasów,
orzeł prezydenckich asów,
król domniemań, prawa chwala.
Tylko roczek z kawałeczkiem
Polska będzie go kochała.

PS
Spróbuj być sobą, spróbuj być sobą,
niech ten Rubikon będzie za tobą,
wtedy historię stworzysz chwalebną,
wszyscy czekamy, zrób to na pewno.
Pomyśl, nie czekaj, aż ktoś z ulicy
wykrzyknie: Adrian, wystarczy,
spuść się ze smyczy!

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

Weź w ramiona cały świat

Pamięci Ireny Jarockiej



Popatrz, za oknem szary, wieczorny zmierzch,
na nasze drogi pada rzęsy deszcz,
na drzewach liście mokre od gorzkich łez,
cień kawiarenek odpływa już gdzieś, hen.

Twoje piosenki motylem jeszcze drżą
i gondolierzy znad Wisły tułią mgłą
czule westchnienia, znów płyną jak we śnie
rzewne melodie, w sercach kołyszą się.

Refren

Weź w ramiona cały świat,
wiem, kocha się tylko raz,
co zostało z tamtych dni,
gdy na świecie tylko ty.

Bądź aniołem dobrym mym,
nim nastanie błąd świt,
wiem, to życie boli tak,
gdy nam ciągle szczęścia brak.

Plaisir d'amour, plaisir d'amour,
miłości pieśń, słowików chór,

et tout la vie, et tout la vie,
paryski czar znów nam się śni.

II

Wiem, jak to boli pośród codziennych mąk,
gdy życie ciągle wymyka nam się z rąk,
choć serce krwawi, dusza do nieba gna,
lata szalone nie wrócą nigdy, ach!

W cieniu dobrego drzewa wciąż szumi wiatr,
a w moim oku cicha, serdeczna łza,
młodość i miłość zostaną zawsze w nas
w twoich piosenkach – nie odchodź – jeszcze czas!

Ref. Weź w ramiona cały świat...

Irena Jarocka, jedyna i niepowtarzalna i jej piosenki – ze szczęśliwych lat młodości i serca pełnego nadziei. Odeszła za wcześnie, dwanaście lat temu, 21 stycznia 2012 r. Byłoby coś zostało z tych dni...

Andrzej Szypuła
Wiśniowa, 7 stycznia 2024 r.

POPIERAJMY KONRADA FIJOŁKA

Rodowity rzeszowianin, dobry gospodarz miasta

To już niedługo, bo 7 kwietnia 2024 roku, wybierać będziemy władze samorządowe. Mamy nadzieję, że nasz faworyt – obecny prezydent Rzeszowa **Konrad Fijołek** – pozostanie w ratuszu jako gospodarz miasta w kolejnej kadencji. Pełnej już, bo przecież urząd ten objął, gdy w Tadeusz Ferenc zrezygnował z pełnienia tej funkcji. Przypomnijmy, że wtedy Konrad Fijołek w tych uzupełniających wyborach wygrał zdecydowanie już w turze i został zaprzysiężony 21 czerwca 2021 roku na prezydenta Rzeszowa. Sprawmy, aby i tak było 7 kwietnia tego roku.

Przypomnijmy, dla Konrada Fijołka, rodowitego rzeszowianina, idea miasta mądrze zarządzanego jest tym, co czyni od dawna. Młody, wykształcony i z ogromnym już doświadczeniem zawodowym i społecznym, zwłaszcza samorządowym. Zna doskonale nasze realia i ma precyzyjną wizję Rzeszowa jako nowoczesnego miasta i czynami potwierdza, że zdążamy w dobrym kierunku.

Konrad Fijołek urodził się w Rzeszowie na osiedlu Kmity, wychował na Nowym Mieście. W Rzeszowie edukował się od Szkoły Podstawowej nr 23, poprzez IV LO im. Kopernika, aż do statusu magistra socjologii na Uniwersytecie Rzeszowskim. I już wtedy wybrał pracę samorządową jako kierunek specjalizacji i pomysł na życie. Myśli i działa nowocześnie. Zanim został prezydentem miasta, przez prawie dwadzieścia lat był radnym, w tym m.in. przewodniczącym rady.

Działają już powołany 1 lutego 2024 r. Komitet Wyborczy Wyborców Konrada Fijołka Rozwój Rze-



Konrad Fijołek i Krystyna Stachowska przed rejestracją komitetu wyborczego

szowa. Pełnomocnikiem tego komitetu została Krystyna Stachowska, obecna wiceprezydent Rzeszowa.

Komitet Wyborczy Wyborców Konrada Fijołka Rozwój Rzeszowa, e-mail: kwrozwojrzeshowa@gmail.com
Osoba do kontaktu: Tomasz Kamiński, kom. 661 500 666

■ Ryszard ZATORSKI

RAZEM OD 20 LAT

Jubileusz Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

26 stycznia 2024 roku w gościnnym Zodiaku świętowaliśmy uroczyste jubileusz 20-lecia Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, przedłużając ten radosny akcent, czego daliśmy świadectwo już w grudniowym wydaniu czasopisma w roku ubiegłym. Bo to wszak tamten rok był znaczący dwudziestolnią już historią aktywnego istnienia stowarzyszenia, które jest wydawcą miesięcznika społeczno-kulturalnego o tożsamer nazwie „Nasz Dom Rzeszów”. A personalnie łączy je Jerzy Maślanka, prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny czasopisma. I to on niezaprzeczalnie jest nie tylko twórcą organizacji, ale prowadzi ją skutecznie i wytrwale, organizując grono osób, które go najbardziej od początku w tym zadaniu wspomagają. By wspomnieć tylko Edwarda Słupka, przewodniczącego rady programowej, Małgorzatę Prokop, sekretarza zarządu, czy prawnika Bogusława Kobisza. Znamy ich też doskonale z naszych łamów, jako systematycznie publikujących tu autorów.

Zgodnie z temperamentem lidera stowarzyszenia uroczystość miała charakter poniekąd artystycznej opowieści o przeszłości, o tym, co przed nami, i związkach nierozzerwalnych z miastem. Edward Słupka, przypominając sam moment rodzenia się pomysłu tej wspólnoty podczas wycieczkowego rejsu na Kretę, przedstawił to również lekko i dowcipnie, zaznaczając trafnie, że jubileusz jest jakby zarazem benefitem twórczym Jerzego Maślanki. Zamiast referatu to filmowe obrazy, które za sprawą Bartosza Maślanki pojawiały się na ekranie, objaśniała słowem prowadząca spotkanie aktywistka stowarzyszenia, poetka Dorota Kwoka, przy aktywnej obecności w tym wydarzeniu Jerzego Maślanki, również poprzez jego wierszowane obrazowanie, znane z łamów czasopisma, co na scenie w Zodiaku zaprezentowali recytacyjnie uczniowie z Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, któremu przez 35 lat dyrektorował właśnie Jerzy Maślanka. Wystąpili, nagradzani brawami, Dorota Wilk, Julia Za-



Prezes Jerzy Maślanka rozpoczyna spotkanie jubileuszowe

borowska, Oskar Rybka, Maksymilian Rejman i Konstanty Podzis, przywiezieni tu przez swoje opiekunki artystyczne, nauczycielki ZST Joannę Huluk-Słapińską i Magdalenę Kołodziej. Takim zapamiętanym na pewno akcentem był też koncert zespołu Klang, który zagościł na scenie ze swym liderem Sławkiem Gołąbem, członkiem stowarzyszenia i radnym Rzeszowa. Poczuli



Życzenia i gratulacje od prezydenta Konrada Fijołka



Wicewojewoda Wiesław Buż dekoruje Ninę Opic odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej

się wszyscy w tej poetyce żeglarskich piosenek, jakby nasze miasto było portem morskim, o czym żartobliwie zapewniali wokaliści muzycy, dowodząc, że wszak z Rzeszowa mamy równie niedaleko do Bałtyku, co i do Morza Czarnego i Adriatyku. A ten klimat artystyczny budowały też obrazy z plenerów inicjowanych przez stowarzyszenie, o czym opowiedziała Jadwiga Kupiszewska. Prace malarskie na tej wystawie były autorstwa Wiesławy Tais, Heleny Jasieniak, Doroty Kwoki, Ewy Wilskiej, Krystyny Perlak, Marii Drzał-Grych, Jadwigi Kupiszewskiej, a rzeźby Józefa Pałaca. Na spotkaniu była też poetka Teresa Glazar, która brała udział w plenerze.



Wiceprezydent Krystyna Stachowska honoruje nagrodą Dorotę Kwokę

For. Aleksander Baranowski

For. Henryk Nicpoń

For. Henryk Nicpoń

For. Aleksander Baranowski

Tych, którzy współtworzyli stowarzyszenie i odeszli na zawsze, wspomniano i uczczono chwilą ciszy. Wymieniał ich prezes Maślanka w kolejności, jak odchodzili: Waław Sobol (1946–2008), nauczyciel ZST, Józef Gajda (1933–2014), fotoreporter, Edward Winiarski (1959–2015), aforysta i publicysta, Kazimierz Obodyński (1941–2015), profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, Alicja Borowiec (1940–2016), menadżerka chóru Cantilena, Wiesław Sipowicz (1940–2017), nauczyciel akademicki Politechniki Rzeszowskiej, Zbigniew Domino (1929–2019), pisarz sybirak, autor *Syberiadę polskiej*, Władysław Serwatowski (1949–2020), znawca sztuki i jej popularyzator, Jerzy Dynia (1935–2020), dziennikarz i artysta muzyk, Czesław Piotr Kondraciuk (1933–2021), Grażyna Repełowska (1954–2021), poetka, publicystka, Edward Walicki (1943–2021), przedsiębiorca budowlany, Marek Bartosiewicz (1943–2022), przedsiębiorca budowlany, Jolanta Nizańska (1959–2022), dyrektor ZSM nr 1, Dariusz Dubiel (1938–2022), reżyser, znawca teatru, Ryszard Szetela (1938–2022), aktor, reżyser.

Było też jubileuszowe honorowanie zasłużonych osób dla stowarzyszenia i zarazem miesięcznika, który jest takim najbardziej wymiernym dowodem na istnienie tej społecznej organizacji w promowaniu, dokumentowaniu i kształtowaniu tradycji kulturalnych miasta. Wnioski o ordery i odznaczenia jeszcze czekają na decyzje prezydenta RP, ale skierowane przez prezesa Maślankę wnioski do ministra kultury o nadanie Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej” literatkom i działaczkom kultury, autorkom naszego czasopisma Ninie Opic oraz Reginie Nachacz, zostały zaakceptowane i pierwsze z nich Wiesław Buż, I wiceprejwoda podkarpacki, wręczył uroczyste odznakę, a gratulując wyróżnionej, nie omieszkał wyrazić uznania dla Jerzego Maślanki i stowarzyszenia, którego sam również jest członkiem. Prezydent Rzeszowa nagroził jubileuszowo za osiągnięcia w kulturze i promocji miasta Małgorzatę Prokop, Dorotę Kwokę i Ryszarda Zatorskiego, co dobrym słowem, gratulacjami i upominkami wyraziła wiceprezydent Krystyna Stachowska, wspomagana przez kierownika referatu kultury

nagrody w ratuszu otrzymali Jadwiga Kupiszewska i Józef Ambrozowicz. Prezydent Fijołek oznajmił, że osobiście zawnioskuje o specjalną nagrodę dla szefa naszego stowarzyszenia, który też odebrał okazjonalny upominek.

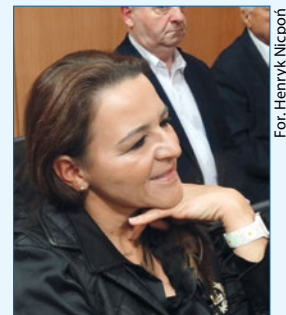
Na jubileuszowe spotkanie prezes Jerzy Maślanka przygotował specjalne akcydensy z podziękowaniem dla prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka i przewodniczącego Rady Miasta Rzeszowa Andrzeja Deca oraz partnerów – osób, instytucji, firm, które pomagają od lat stowarzyszeniu, wspierając przede wszystkim miesięcznik – adresowane do ich szefów, prezesów i dyrektorów: Zygmunta Haliniaka z Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Edwarda Słupka ze Spółdzielni Zodiak, Kazimierza Bajowskiego ze Spółdzielni Mieszkaniowej Nowe Miasto, Krystyny Plichowskiej ze Spółdzielni Mieszkaniowej Budowlani, Anny Ochalik-Pęczak ze Spółdzielni Mieszkaniowej Geodeci, Jerzego Kordasa ze Spółdzielni Mieszkaniowej Metalowiec, Katarzyny Marszałek ze Spółdzielni Mieszkaniowej Energetyk, Adama Węgrzyna ze Spółdzielni Mieszkaniowej Projektant, Anny Kowalskiej z Zakładu Transportu Miejskiego, Kazimierza Kopcica z Korporacji VIP, Roberta Stefanowskiego z Firmy Greinplast, Janusza Golemy z Zakładu Remontowo-Budowlanego, Bartosza Maślanki z Enformatic System, Andrzeja Kraski z Enformatic Sp. z o.o., Jadwigi i Jana Niwów z Przedsiębiorstwa Usługowo-Produkcyjno-Handlowego Niwa, Emila Kunysza z Izby Rzemieśniczej, Benedykta Czajkowskiego z Firmy ERBI, Tadeusza Gratkowskiego z Inżynierii Rzeszów S.A., Jerzego Wiącka z Zapel Service w Boguchwałce, Jerzy Grabosia z Kruszgego SA, Dariusza Kotowicza z MPEC, Marka Ustrobińskiego z MPWiK, Grażyny i Ryszarda Świątoniowskich z RS DRUK, Haliny Bajor z RESHAL, Grzegorza Sipowicza – właściciela restauracji Niebieskie Międząły, Marty Wierzbieniec z Filharmonii Podkarpackiej, Jana Nowary z Teatru im. Wandy Siemaszkowej, Moniki Szeli z Teatru Maski, Piotra Rędziniaka z BWA, Józefa Sówki – właściciela Firmy SÓW-POL, Wojciecha Borkowskiego – właściciela Firmy WBX Studio Graficzne, Wiesława Kwaśniaka –



Edward Słupek przypomniał genezę stowarzyszenia

kiewicz z ZSM nr 2, Marcina Purgacza z ZSG, Wojciecha Wilka z V LO. A także Zofii Paściak i Tomasza Kozłowskiego z klubu Zodiak.

Prezes Maślanka podziękował też najaktywniejszym autorom miesięcznika, wolontariuszom, osobom współtworzącym i w niektórych przypadkach wiernym czasopismu od początku, ponad osiemnaście już lat. Są to Małgorzata Prokop, Dorota Dominik, Edward Słupek, Bogusław Kobisz, Piotr Rędziniak, Roman Małek, Zbigniew Grzyś, Andrzej Szypuła, Andrzej Piątek, Zofia Stopińska, Józef Ambrozowicz, Adam Decowski, Stanisław Dłuski, Jan Belcik, Dorota Kwoka, Nina Opic, Wit Hadło, Jadwiga Kupiszewska,



Marta Niewczas, pierwsza radna ze stowarzyszenia

Andrzej Grzywacz, Henryk Nicpoń, Bogusław Kotuła, Aleksander Baranowski, Dagmara Duran, Krystyna Leśniak-Moczuk, Sylwia Chodorowska-Kozień, Jadwiga Szumska, Katarzyna Lubas, Marta Daraż, Alicja Ungeheuer-Gołąb, Regina Nachacz, Renata Kątnik, Mirosław Welz, Zofia Brzuchowska, Ryszard Mścisz, Mieczysław A. Lyp, Janusz Grochala, Bartosz Cyganik, Tadeusz Milanowski, Ewa Pękala, Anna Szubert. Także zasłużonym członkom stowarzyszenia, w tym m.in. Januszowi Halukowi, autorowi muzyki hymnu stowarzyszenia, który napisał Jerzy Maślanka.

■ Ryszard ZATORSKI



Bartosz Maślanka, kreator informatyczny stowarzyszenia



Koncert zespołu Klang

Agnieszka Kielar. Sam prezydent Konrad Fijołek przybył nieco później, wprost ze spotkania z mieszkańcami osiedla Budziwój, i nie szczędził zebranych pochwał i słów uznania za wszystko, co aktywiści stowarzyszenia czynią dla budowania dobrego wizerunku miasta. Dodajmy, że jeszcze w ubiegłym roku także podobne

właściciela Firmy Nieruchomości, Bogusława Kobisza z Kancelarii Notarialnej, Elżbiety Winiarskiej z TKT w Rzeszowie. I dyrektorów rzeszowskich szkół: Andrzeja Szymanka z II LO, Stanisława Sienki z ZSE, Tadeusza Bajdy z VI LO, Danuty Stępień z IV LO, Edyty Niemiec z ZST, Moniki Welc z ZSM nr 1, Jolanty Tom-



DYNAMICZNY ROZWÓJ RZESZOWA

Konferencja naukowa z okazji 670-lecia lokacji miasta



**Krystyna
Leśniak-Moczuk**

Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie zadbało o uczczenie 670. rocznicy pierwszej pisanej informacji o Rzeszowie w szczególnie sposób. Ukaze się pamiątkowa księga *670 lat lokacji Rzeszowa. Wybrane zagadnienia historii najnowszej miasta* pod redakcją naukową Włodzimierza Bonusiaka i Grzegorza Bonusiaka.

Na kanwie tej monografii prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak, przewodniczący Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie, zorganizował konferencję naukową. Współorganizatorami byli prezydent miasta Rzeszowa Konrad Fijołek i Kolegium Humanistyczne Uniwersytetu Rzeszowskiego. Konferencją w ratuszu rzeszowskim rozpoczęto w dniu 16 stycznia br. coroczne obchody lokacji miasta. Licznie zebrani rzeszowianie, przedstawiciele środowisk naukowych, instytucji miejskich, organizacji społecznych i mieszkańcy Rzeszowa wysłuchali ośmiu referatów, które zostaną opublikowane. Konferencję otworzył Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, a obrady poprowadzili prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak, były rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, i prof. dr hab. Paweł Grata, prorektor UR.

Dr Dominik Szczepański dokonał podsumowania wyników ostatnich wyborów prezydenta miasta, które odbyły się w 2021 r. po złożeniu rezygnacji przez Tadeusza Ferencę. Dr hab. Krystyna Leśniak-Moczuk, prof. UR, autorka rozdziału *Tadeusz Ferenc – zasłużony Prezydent Miasta Rzeszowa*, przedstawiła analizę treści wpisów do Księgi Kondolencyjnej 54. włodarza miasta. We wiecznej pamięci i w sercach rzeszowian dr h.c. Tadeusz Ferenc pozostaje jako wizjoner, gospodarz i budowniczy innowacyjnego miasta, który pozostawił, po blisko 20 latach pełnienia funkcji „kierownika miasta”, piękną metropolię. Wystąpienie rozpoczął videoklip *Rzeszowski marsz* ze słowami Barbary Śnieżek, muzyką Bożeny Słowik w wykonaniu chóru „Cantilena”, a zakończył wiersz pt. *Randka na okrągłej kładce* Jadwigi Kupiszewskiej.

O zmianach demograficznych ludności Miasta Ratownika zebrani mogli usłyszeć w referacie przygotowanym przez historyka profesora Włodzimierza



Konferencja z udziałem prezydenta Konrada Fijołka w sali reprezentacyjnej ratusza

Bonusiaka. Dokonał on analizy ruchu ludności Rzeszowa w latach 2015–2023.

W tych samych latach zostały przedstawione osiągnięcia edukacji i wychowania dzieci i młodzieży w przedszkolach i szkołach funkcjonujących w Rzeszowie. Autorką analizy tych zagadnień była dr Ewa Barnaś-Baran.

Rzeszowskie szkolnictwo na poziomie wyższym może poszczycić się kształceniem lekarzy w Kolegium Medycznym w Uniwersytecie Rzeszowskim. O długotrwałych i zawiłych meandrach medycznych kierunków studiów w różnych jednostkach organizacyjnych rzeszowskich uczelni, doprowadzających skutecznie do utworzenia kierunku lekarskiego w Uniwersytecie Rzeszowskim przed dziesięciu laty, poinformował dr hab. Andrzej Bonusiak, prof. UR.

Rzeszów nazywany stolicą folkloru polonijnego, znany jest w świecie jako miejsce organizowanego co trzy lata od 55 lat Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Wydarzenia XIX ŚFPZF na tle historii festiwalu przyciągającego polonijnych tancerzy i muzyków z kilkudziesięciu krajów wszystkich kontynentów zaprezentowała dr Jolanta

Ślęzak-Gotkowska. Dr Kubejko-Polańska przedstawiła referat pt. *Rzeszów – jakie powinno być współczesne miasto* przygotowany wraz ze współautorami dr Anną Kołomycew i dr Hubertem Kotarskim.

Na zakończenie konferencji mgr Konrad Fijołek wystąpił z referatem dotyczącym przyszłości miasta wojewódzkiego pt. *Rzeszów „mój” widzę... zrównoważony*.

Założeniem konferencji i publikacji było przybliżenie wybranych faktów ilustrujących dynamiczny rozwój stolicy innowacji w ostatnich 15 latach. Rzeszów w tym czasie stał się miastem, o którym usłyszała cała Polska, wiele krajów w Europie i na świecie. Świadczą o tym zdobywane przez miasto i jego prezydenta Tadeusza Ferencę setki laurów w rankingach i konkursach w skali lokalnej, regionalnej, ogólnopolskiej i międzynarodowej. Wpływało to na pozyskiwanie dobrego imienia Rzeszowa w środowiskach opiniotwórczych w kraju i za granicami Polski.

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK
Uniwersytet Rzeszowski

ZDOMINOWAŁ ZAMEK

Przyszło nowe, stare nie wróci



Andrzej Grzywacz

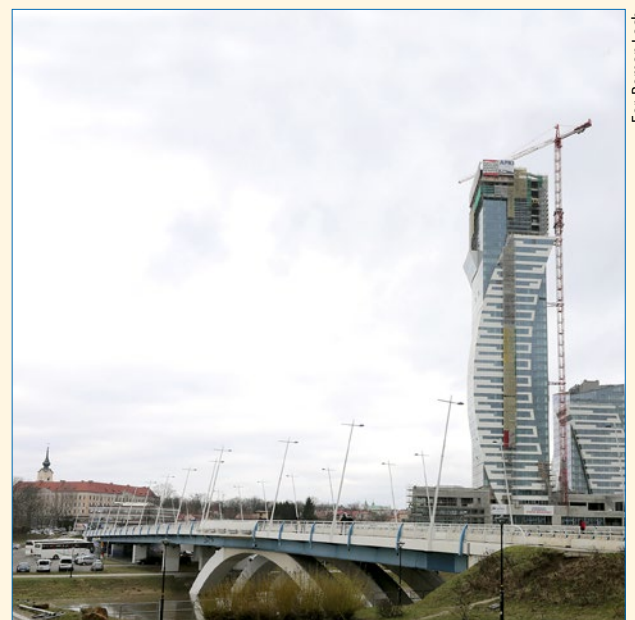
Aleje Lubomirskich i Pod Kasztanami to kto wie, czy nie najpiękniejsze miejsca spacerowe w Rzeszowie. Wiosną, kiedy kwitną lipy i kasztany, jesienią, gdy złote liście spadają z drzew, w zimowej scenarii też.

Do niedawna górował nad nimi zamek Lubomirskich. Z wieżą zegarową, widoczną ze sporej odległości. Ale posadowiony w Olszynkach nad Wisłokiem, nadal budowany apartamentowiec „Olszynki-Park”, trwale to zdominował. Trudno się dziwić, liczy 161 m wysokości, jest najwyższym na Podkarpaciu i trzecim co do wysokości budynkiem mieszkalnym w Polsce. Przytłacza ogromem, mając po swojej stronie zarówno entuzjastów, jak i fałę krytyki.

Tym bardziej że wielu rzeszowian z sentymentem wspomina spokojne miejsce z górą zwaną „Cwajga”, Olszynki z kortami, zamienianymi zimą na lodowisko, drewnianą podłogę do tańca, klub kajakowy i ścieżki spacerowe wzdłuż Wisłoka.

Rzeszów jednak rozbudowuje się dynamicznie, w tym również przestrzennie. Po obu stronach Wisłoka i mostu Zamkowego powstaje swoisty „Manhattan”. Uspokójmy się zatem, w myśl odwiecznej zasady, że skoro przyszło „nowe”, „stare” nie wróci, i możemy już być tylko dumni z widocznych zmian w naszym mieście.

■ Andrzej GRZYWACZ



Apartmentowiec zdominował zamek

NIE SZKODZIĆ RZECIE

Wisłok i zalew należą do wszystkich mieszkańców



Bogusław Kobisz

Pamiętam, że gdy byłem małym chłopcem, to mieszkańcy Rzeszowa wypoczywali w wolne dni rodzinnie, wylęgając się na koczach po obu stronach Wisłoka – od mostu kolejowego przy dawnych zakładach mięsnych niemalże do Zwięzycy. Tak zwani działkowcy odpoczywali na działkach. Moja rodzina letnie pogodne dni, głównie soboty i niedziele, spędzała, piknikując na Olszynkach lub przy moście na Lwowskiej. W Wisłoku na tym odcinku jeszcze można się było kąpać. Na Olszynkach były korty tenisowe, zamieniane w zimie na miejskie lodowisko. Często przy tych kortach rozstawiana była scena i organizowano występ zespołów muzycznych, a wieczorem potańcówki.

Dawne Olszyny, które były przez wiele lat miejscem wypoczynku, spotkań (randek), ostatnio nieco zabudowano. Słyszałem, jak bardziej złośliwi krytycy nazywają ten teren Manhattanem i Dubajem. Mimo że zabudowa Olszyny była planowana i projektowana wiele lat wcześniej, za poprzedniego prezydenta, obecny wysłuchiwać musi z ust mieszkańców pochlebnych i mniej pochlebnych ocen. Na jednym z zebrań władz miasta z mieszkańcami usłyszałem ciekawą opinię pod adresem byłego prezydenta, cyt.: „Zastał Rzeszów zielenią, a zostawił beton”. Zapamiętałem to zdanie, bo nawiązywało parafrazą wprost do czasów Króla Kazimierza Wielkiego o zastanej przezeń Polsce drewnianej i pozostawionej murowanej.

Obecny prezydent w zasadzie nie ma wpływu na te prywatne inwestycje, a jeżeli chodzi o inwestycje miejskie, to pozostaje mu jedynie szukać pieniędzy na ich dokończenie, bo jak wiemy w ostatnich latach znacznie wzrosły ceny materiałów i koszty robocizny. Prezydent Konrad Fijołek ma za to wpływ na zagospodarowanie pozostałych terenów położonych po obu stronach rzeki. Uważam, że władze miasta powinny planować rozbudowę Rzeszowa z jak najmniejszą szkodą dla rzeki i przybrzeżnej zieleni. Mamy jedną rzekę w mieście i jeden zalew. I nie zapominajmy, że takie same prawo do korzystania z nich ma mieszkaniac centrum Rzeszowa, osiedla Nowe Miasto jak i odległej Baranówki. Dzisiaj wszyscy powinniśmy się starać o to, żeby w dalszej części okolice Wisłoka nie straciły charakteru rekreacyjnego, żeby nie przestały być publiczne. W tych staraniach powinien wspierać nas prezydent Fijołek, a my powinniśmy wspierać jego.

Na całym świecie urbaniści, architekci i projektanci są zgodni co do tego, że czeka nas okres wieloletniej suszy, że nie powinno się betonować brzegów rzek i terenów do nich przyległych, że trzeba zaprzestać bezmyślnej melioracji i osuszania terenów bagiennych. Mimo zdarzających się powodzi słodka woda zbyt szybko trafia do morza i ulega zasoleniu, betony jej nie przyjmują, ziemia, której jest coraz mniej, nie chłonie. Lodowce, topniejąc, podnoszą poziom mórz, co powoduje stopniowe zalewanie łądów, a my, betonując ziemię w okolicach rzek, temu procesowi pomagamy.

Dziś w rękach prezydenta Fijołka jest los dalszych terenów nad Wisłokiem, zwanych Lisią Górą. Jak będzie wyglądał jutro ten piękny kawałek przy-

rody, położony pomiędzy Wisłokiem i dawną WSK, przylegający do Zwięzycy, w dużej mierze zależy to od obecnego prezydenta. Przez dziesiątki lat teren ten był wykorzystywany na cele sportu i rekreacji i moim zdaniem tak powinno pozostać. Tam powinna być baza dla sportów wodnych, głównie kajakarstwa. Powinien być solidny węzeł sanitarny (toalety, prysznice), oddzielny dla sportowców i dla mieszkańców miasta. Pozostawiłbym istniejącą siłownię (salę gimnastyczną), przy czym udostępnił ją młodzieży uprawiającej również inne dziedziny sportu w małych klubach i stowarzyszeniach, których w Rzeszowie jest sporo. Pomyśleć by można o nadbudowie poddasza istniejącego budynku i zorganizowaniu takiej małej bazy noclegowej (sezonowej) na zasadach młodzieżowego schroniska turystycznego dla około 50 osób i sezonowej, a może całorocznej kawiarni. To by ułatwiło organizację młodzieżowych zawodów, obozów sportowych i znacznie obniżyło ich koszty.

Wszystko to można zrobić w rozsądnych kosztach, z zachowaniem młodzieżowego, sportowego charakteru. Moim zdaniem taka właśnie powinna być Lisia Góra, z uwagi na znakomite położenie i wieloletnie tradycje rekreacyjno-sportowe. Przypomnę, że w kajakarstwie młodzieżowym (juniorów) jeszcze nie tak dawno byliśmy wielokrotnie mistrzami Polski, a raz nawet sięgnęliśmy po mistrzostwo świata (Tomek Kobylecki). Za parę lat to pana, panie prezydencie, mieszkańcy będą oceniali za zagospodarowanie tego kawałka Rzeszowa. Można by spośród mieszkańców powołać społeczną radę, która pomogłaby opracować zarys programu przystosowania tego terenu do obecnych potrzeb. Podejmując decyzje, pamiętajmy o tym, że różne obiekty można wybudować w wielu miejscach, ale zalewu i rzeki przywieść się nie da.

■ Bogusław KOBISZ

WIĘCEJ REKREACJI

W rejonie ulic Lubicz i Staromiejskiej

To będzie jedna z najatrakcyjniejszych stref wypoczynku i rekreacji na terenie Rzeszowa. Powstanie w rejonie ulic Lubicz i Staromiejskiej. Inwestycja zaplanowana została na powierzchni blisko 25 arów, w centrum osiedla Staromieście, w sąsiedztwie siedziby Rzeszowskiego Domu Kultury.

Teren rekreacyjny będzie podzielony na strefy o różnych funkcjach, to będzie m.in. plac zabaw, strefa rekreacji, łąka kwietna, rabata ziołowa, strefa relaksu. Plac zabaw powstanie w centralnej części terenu. Będzie wyposażony w różnego rodzaju urządzenia zabawowe i żagle zacieniające. Jego nawierzchnia zostanie wykonana ze zrębków drewnianych. Strefę relaksu zaprojektowano w zachodniej części. Tam ustawione zostaną parklety, w sąsiedztwie których znajdować się będzie wysoka zieleń. Na całym terenie inwestycji, a w szczególności w południowej jego części, powstaną rabaty, na których będą rosły specjalnie wyselekcjonowane gatunki ziół. W sąsiedztwie rabat znajdą się ławki oraz leżaki.

We wschodniej części, w sąsiedztwie ulicy Staromiejskiej, posadzony zostanie szpaler krzewów, który będzie izolował przestrzeń rekreacyjną od ruchu drogowego. Tam także zaplanowana została edukacyjna łąka kwietna, wyposażona w domki dla owadów.

Alejki spacerowe będą wyłożone kostką, a także okrągłymi płytami chodnikowymi. Teren rekreacyjno-wypoczynkowy na Staromieściu rozświetlą lampy solarne. Dokumentacja inwestycji została opracowana przez pracowników Zarządu Zieleni Miejskiej. Przetarg na wykonanie tego zadania zostanie ogłoszony w lutym. Realizacja – pięć miesięcy od daty podpisania umowy.

Od 2021 roku w Rzeszowie wybudowano siedem placów zabaw. Powstały m.in. przy Lisiej Górze, przy ul. Podchorążych, Zawiszy Czarnego, Mysliwskiej, Potokowej, Starzyńskiego. Łączny koszt tych zadań to blisko 1,9 mln złotych.

■ Elżbieta STĘPIEŃ



Wizualizacje przyszłych obszarów rekreacyjnych na Staromieściu

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

MISTRZOWSKIE WARSZTATY

Ogólnopolskie wydarzenie piosenkarckie



Małgorzata Prokop

Organizatorem warsztatów jest Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz Szkoła Podstawowa nr 16 w Rzeszowie, a partnerem wydarzenia Fundacja Wspierania Kultury i Sztuki Carpathia, oraz Fundacja Apetyt na Kulturę Danuty Błażejczyk. Nasz miesięcznik patronuje tej inicjatywie. XIII Ogólnopolskie Mistrzowskie Warsztaty Piosenkarckie dla Dzieci i Młodzieży odbędą się w Szkole Podstawowej nr 16 w Rzeszowie w od 5 do 8 lutego 2024 r.

Poprowadzą je m.in. Danuta Błażejczyk – jedna z najbardziej oryginalnych polskich wokalistek, laureatka wielu festiwali krajowych i zagranicznych. Śpiewa muzykę rozrywkową i jazzową. Nagrała wiele płyt z muzyką polską i standardami światowym. Także Piotr Nowak – muzyk, kompozytor, wokalista, multiinstrumentalista, właściciel studia nagrań i producent oraz oczywiście Anna Czenczek – dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, pomysło-

dawczyni i dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpathia Festival – Rzeszów, wykładowczyni akademicka, międzynarodowa jurorka, wokalistka, aranżerka wokalna, producentka, laureatka wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów wokalnych, nauczycielka emisji głosu. Od 2000 roku uczniowie Anny Czenczek zdobyli ponad 1000 nagród w ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach piosenki oraz w programach telewizyjnych.

Warsztaty zapoczątkowane przez dr Annę Czenczek cieszą się ogromną popularnością. Uczestnicy doskonałą umiejętności wokalne, uczą się interpretacji utworów polskich i zagranicznych wykonawców oraz współpracy z zespołem akompaniującym. Mistrzowskie warsztaty służą rozwijaniu kreatywności młodych artystów, inspirują ich do poszukiwania i budowania wartościowego repertuaru. Promują polskie piosenki o ponadczasowej wartości artystycznej. Warsztaty zostaną zakończone koncertem pt. *Co nam w duszy gra*.

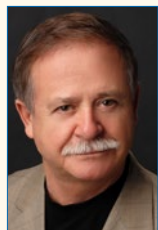
■ Małgorzata PROKOP



Dr Anna Czenczek

CO Z TĄ POLSKĄ?

Jak tu osiągnąć kompromis



Józef Ambrozowicz

„Nad Warszawą, a właściwie nad całą Polską, unosi się inny zapach. Opary zaduchu wyparła ścieżka wolności. Ale czuć też woń strachu. Strachu przed końcem. Ta woń potęguje się zwłaszcza w okolicach Nowogrodzkiej” – napisała znakomita dziennikarka Dorota Wysocka-Schnepf. Pewien internauta natychmiast zareagował: „To nie woń strachu nad Nowogrodzką, to smród”.

Ale red. Wysocka-Schnepf napisała również: „Za sterami pisowskiej maszyny zasiada jegomość bez uprawnień do prowadzenia motorynki, a kierowanie państwem jest jak rejs transatlantykiem. Człowiek, który od dobrych 20 lat obserwuje świat zza barczystych pleców swoich ochroniarzy i kordonów politycznych giermków oddzielających go od realnego świata. [...] Jarosławie Kaczyński, to już koniec”.

A jednak ten „jegomość” nadal ma duży wpływ na swoich posłów i na miliony członków pisowskiego elektoratu. Nic – jak dotąd – nie wskazuje, by nasz kraj wychodził z wielkiej polaryzacji społecznej i żeby pisowski amok się zmniejszał. Dewastacja polskiego systemu prawodawstwa trwa i nikt nie ma recepty, jak ją zakończyć. Jak mawiał klasyk: nikt nam nie wmówi, że białe jest białe,

a czarne jest czarne. Jak tu osiągnąć kompromis?

W Muzeum Narodowym w Warszawie wisi obraz Jana Matejki z 1862 r. zatytułowany *Stańczyk*. Malarz wykonał go, gdy miał 24 lata, a obraz był pierwszym dziełem, które przyniosło twórcy rozgłos i sławę. Stańczyk (Stas Gąska) był nadwornym błaznem ostatnich królów polskich z dynastii Jagiellonów. Znany był z ostrego dowcipu oraz odważnych żartów politycznych. Przypisywano mu nadzwyczajną mądrość i zdolność przewidywania przyszłości. Pełny tytuł obrazu brzmi: *Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony wobec straconego Smoleńska*. Otóż Smoleńsk był ważną twierdzą na wschodzie państwa polsko-litewskiego i został utracony przez króla Zygmunta Starego w 1514 r. 20 lat później, mimo przewagi i korzystnych sojuszy, król polski zwał z rozpoczęciem działań wojennych przeciwko Moskwie. Mimo wielkiego zwycięstwa w bitwie pod Orszą pozwolono Rosjanom zachować Smoleńsk i nie wyzyskano wygranej do pokonania księcia moskiewskiego.

Jedna z anegdot na temat Stańczyka, w której celnie wytykał on królowi utratę Smoleńska, głosiła, że błazen królewski podczas wędrowki po Krakowie został przez uliczników obdarty z opończy. Król śmiał się z tego wydarzenia. A Stańczyk odparł: „Ciebie królu gorzej drą,



Jan Matejko - "Stańczyk"

wydarto ci Smoleńsk, a ty milczysz”.

Historyk Marcin Bielski w *Kronice polskiej* z 1597 r., a za nim Józef Ignacy Kraszewski podają, że król Zygmunt Stary otrzymał z Litwy przywiezionego w skrzyni niedźwiedzia, którego wypuszczono w Puszczy Niepołomickiej i urządzono na niego huczne polowanie. Niedźwiedź zaatakował obóz i wielu dworzan rzuciło się

do ucieczki. Królowa Bona, która była w ciąży, poroniła wtedy syna Olbrachta. Gdy król wymiewał Stańczyka, że uciekał jak błazen, a nie jak rycerz, ten mu odparł: „Większy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę”.

Twarz Stańczyka na obrazie to autoportret Jana Matejki. Maluje się na niej niepokój, jakby błazen przewidywał, co jeszcze się stanie z jego ojczyzną. Jego splecione ręce wyrażają dezaprobatę dla działalności władców. Za drzwiami widać bal dworzan, a za oknem kometę, która zapowiada nieszczęście.

Patrząc na obraz Matejki i też myśląc z niepokojem o losie ojczyzny. Zamiast społecznego zjednoczenia i troski o bezpieczeństwo państwa, mamy bezprzykładny jazgot posłów PiS-u w Sejmie i zbałamucone głowy znacznej części Polaków. Przydałby się i dzisiaj taki błazen jak Stańczyk. Chociaż jednego już mamy. Siedzi na tronie.

■ Józef AMBROZOWICZ

WOBEC PRAWA WSZYSCY SĄ RÓWNI

Opinia byłego ministra Aleksandra Bentkowskiego

W sobotę 27 stycznia 2024 r. w spotkaniu z Adamem Bodnarem, ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym, wzięło udział 11 byłych szefów resortu, którym zarządza. Obecni byli pierwszy minister sprawiedliwości III RP Aleksander Bentkowski z Rzeszowa oraz kolejni: Jerzy Jaskiernia, Leszek Kubicki, Hanna Suchocka, Barbara Piwnik, Grzegorz Kurczuk, Marek Sadowski, Andrzej Kalwas, Zbigniew Cwiąkański, Cezary Grabarczyk i Andrzej Czuma.

Witając zaproszonych gości, minister Bodnar stwierdził: – Każdy z państwa zostawił kawał swojego

serca w tym budynku. Na tym spotkaniu byli obecni jego bezpośredni zastępcy: Maria Ejchart, Dariusz Mazur, Krzysztof Śmiszek i Zuzanna Rudzińska-Bluszcz oraz dyrektor generalny Ministerstwa Sprawiedliwości Wojciech Kutyła i szef gabinetu politycznego ministra Krzysztof Dobies.

– Uważam, że poprzedni rząd zakwestionował podwaliny państwa prawa – przekonywał na spotkaniu minister Bodnar. – Państwo natomiast przyczynili się do tego, aby polski wymiar sprawiedliwości ukształtował w duchu poszanowania wartości konstytucyjnych.

Pierwszy minister sprawiedliwości III RP Aleksander Bentkowski, niezależnie od odbytego spotkania w Warszawie, postanowił przedstawić opinię prawną w sprawie legalności protestu głodowego przez więźniów odbywających karę, w tym Marusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Oto ona:

„Odnosząc się do instytucji postępowania karnego, takich jak przerwa w odbywaniu kary pozbawienia wolności, czy ulaskawienia przez prezydenta, należy stanowczo podkreślić, że zarówno przerwa w odbywaniu kary, jak i ulaskawienie przez prezydenta nie mogą być uzasadnio-

ne okolicznościami podjęcia protestu głodowego przez więźnia.

Odmowa przyjmowania posiłków przez skazanego jest objawem oportunistycznym. Skoro więzień podejmuje taką decyzję, tym samym godzi się na ponoszenie wynikającej z niej konsekwencji. Skazany może odmówić przyjmowania posiłków w całości lub przyjmować jedynie napoje, ale wyłącznie do momentu, kiedy nie zagraża to jego życiu bądź pogorszeniu stanu zdrowia.

Dyrektor zakładu karnego, w którym skazany odbywa karę, ma obowiązek zapewnić takiemu skazanemu właściwą opiekę lekarską w celi jednoosobowej bądź w szpitalu więziennym. Lekarz określa czas i rodzaj posiłku w płynie, który po pokonaniu ewentualnego oporu skazanego jest aplikowany. Taka forma odżywiania skazanego może być stosowana bez żadnych negatywnych skutków dla skazanego do chwili, kiedy skazany zdecyduje się na odżywianie w naturalny sposób.

Sąd penitencyjny jak i zakład karny są zobowiązane do bezwzględnego przestrzegania takich procedur, aby przekonać skazanych, że protestem głodowym lub inną formą samo agresji nie osiągną zamierzonych celów”.

■ Henryk NICPOŃ

DLA DOBRA WSPÓLNEGO

Plac Balcerowicza do zagospodarowania przez spółdzielnię



Edward Słupek

Spółdzielczość polska to 15 branż, od największej mieszkaniowej po rodzącą się spółdzielczość energetyczną. Spółdzielczość to największa pozarządowa organizacja zrzeszająca około 9 mln członków.

Powstała ponad 200 lat temu, co przypisują sobie Anglicy, ale na naszych ziemiach wcześniej Stanisław Staszic założył towarzystwo wspierania się w potrzebie i uznawany jest za protoplastę spółdzielczości. Dopiero w latach 50. XX w. w czasach stalinowskich rozwiązano tę spółdzielnię. Spółdzielczość była solidarystyczną odpowiedzią na bezwzględną doktrynę liberalizmu gloryfikującą bezwzględną grę rynkową. Zasady spółdzielcze zostały m.in. zapisane jako zasady prawne w dokumentach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Piękną polską kartą jest istnienie 300 spółdzielni różnych branż ponad 100 lat. Wielkie zasługi dla umacniania polskości, stanu posiadania i wyrwania ludzi z biedy odnotowały spółdzielnie ludowe i kasy Stefczyka w dawnej Galicji, handlowe w byłej Kongresówce, bankowe, handlowe na terenie Wielkopolski. Spółdzielczość odegrała dużą rolę w odbudowie kraju po okresach zaborów – w II Rzeczypospolitej.

Obecna nasza polska spółdzielczość to znaczny potencjał gospodarczy i kapitał ludzki. Bywał on celem zawłaszczania i wrogich przejęć, dokonywanych pod różnymi pretekstami: racjonalizacji, restrukturyzacji, usprawnienia zarządzania, upodmiotowienia

członków itp. W ostatnich latach próbowano przekształcić spółdzielnię w spółki kapitałowe, a spółdzielnie mieszkaniowe we wspólnoty mieszkaniowe. W wielu przypadkach to się udało przy naszej spółdzielczej bierności, a nawet przyzwoleniu z konsekwencją uszczuplenia potencjału.

Po perypetiach związanych z covidem, co skutkowało przełożeniem o dwa lata, 22 i 23 stycznia br. obradował VII Kongres Spółdzielczości. Nakreślono kierunki działalności na kadencję i wybrano 100-osobowe Zgromadzenie Ogólne Krajowej Rady Spółdzielczej; swoisty parlament dla całej spółdzielczości będący naczelnym organem samorządu spółdzielczego. Najpierw każda spółdzielnia wybierała ze swego grona reprezentanta na zjazd przedkongresowy swojej branży. Zjazd przedkongresowy branży wybierał delegatów na kongres według ustalonego klucza wielkości branży (liczba spółdzielni). Kongres wybierał członków zgromadzenia ogólnego, również według wielkości branży, np. spółdzielnie rzemieślnicze tylko 1 mandat w Zgromadzeniu Ogólnym po najliczniejszą branżę mieszkaniową liczącą 36 członków w zgromadzeniu.

Z województwa podkarpackiego do Zgromadzenia Ogólnego zostali wybrani: Jerzy Rybka reprezentujący spółdzielnię Samopomoc Chłopska, Jan Bieniasz ze spółdzielczych grup i organizacji producentów, Władysław Kołodziej z rolniczych spółdzielni produkcyjnych, Edward Słupek ze spółdzielczości mieszkaniowej. Odnotować należy również wybór Ryszarda Jaśkowskiego reprezentującego spółdzielnię Społem. Nazwę branży Społem wymyślił Stefan Żeromski jako zaprzeczenie indywidualizmu, naszej cechy narodowej.

Miała symbolizować, że wspólnota może stanowić siłę, która pozwoli realizować własne potrzeby i nie być zależnym, skazanym na czyjąś łaskę.

Operację myślową Żeromskiego można przekuć na nasze warunki rzeszowskie – dla dobra wspólnego. Obserwuję toczącą się od wielu miesięcy debatę w sprawie tzw. placu Balcerowicza nazwanego jako pamięć, ksywa po reformie 1989 r., szoku, związanej w wejściem kapitalizmu liberalnego. Po wstępnej konsultacji proponuję przejście placu przez naszą Spółdzielnię Zodiak w uzgodnionej formie, np. zamiany za tereny pod drogami, innymi nieruchomościami będącymi w naszym władaniu. Deklarujemy ścisłą współpracę z władzami Rzeszowa w konwencji dobra wspólnego. Uchwalenie przez Radę Miasta planu zagospodarowania, potem rozpisanie konkursu architektonicznego uznajemy jako warunki absolutne. Każda forma przyszłej budowy i programu użytkowego z uwzględnieniem partnerstwa publiczno-prywatnego, uwzględnienie innych spółdzielni, np. Społem, jest do zaakceptowania.

Mając doświadczenia w realizacji w centrum miasta dużych budowli (np. w rejonie ul. Jabłońskiego i Grunwaldzkiej), dajemy ręką na realizację zgodnie z tzw. zasadami współżycia społecznego. W nieodległej przeszłości składaliśmy deklarację zagospodarowania placu przy ul. Szopena w uzgodnionej formie z miastem, ale niektórzy radni zdyskredytowali spółdzielczość mieszkaniową jako niewiarygodną. Do tej pory nic się nie dzieje w tej sprawie. Tutaj przypomnę rolę spółdzielczości mieszkaniowej jako inwestora miastotwórczego i przewidywalnego pod względem użyteczności społecznej łączącej cele mieszkańców z biznesem.

Zatem z nadzieją o dobro wspólne, jakim jest nasz dom Rzeszów.

■ Edward SŁUPEK.
członek Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej

RATUNEK W RZESZOWIE

Jest droga i wiele pytań bez odpowiedzi



Henryk Nicpoń

O tym, że budowę drogi asfaltowej długości niemal 100 metrów i szerokości 2,5 metra kończącej się ślepo przy prywatnej działce obok wjazdu do domostwa przewodniczącego Rady Gminy Krasne prowadził

Urząd Gminy Krasne, nie wiedzieli ani sołtys Malawy, ani radni Gminy Krasne. O realizacji tej inwestycji nie było wzmianki w planie finansowym ani nie była ujęta w planowanych remontach. Co więcej, wykonanie tego odcinka drogi asfaltowej w tym miejscu nie było opiniowane przez radę sołectką ani głosowane przez Radę Gminy Krasne. Tak więc nie była w ogóle zaprojektowana. Ponadto na jej wykonanie nie uzyskano decyzji celu publicznego na budowę, również nie złożono stosownej dokumentacji do Starostwa Powiatowego celem uzyskania pozwolenia na budowę.

Do tego sam przewodniczący Rady Gminy Krasne pochwalił się na sesji, że pani dyrektor Zakładu Usług Komunalnych w Krasnem na jego bezpośrednią



Koniec drogi asfaltowej przed domem przewodniczącego

prośbę zareagowała niezwłocznie i w ciągu jednego dnia zleciła położenie asfaltu na drodze dojazdowej. Na jego wniosek! Nie powiedział, z jakich środków ta inwestycja została sfinansowana. Nie obwieścił także, czy ten wydatek był planowany i ujęty w budżecie gminy. Pomimo licznych uwag i skarg mieszkańców odnośnie do położenia nawierzchni asfaltowej na działce gminnej sprawą nie zajęły się władze gminy ani komisja rewizyjna. Nic dziwnego, że radni w tej sytuacji nie zawioskowali, by wyjaśnić wszelkie okoliczności budowy tej drogi.

Nikt też nie zwrócił uwagi, że tłumaczenie przewodniczącego rady gminy o konieczności społecznej budowy tego odcinka drogi było mocno naciągane. Droga dojeżdża się przede wszystkim pod bramę posesji przewodniczącego. Natomiast z całej drogi na co dzień mogą korzystać z prawem przejazdu cztery domostwa, licząc z domostwem przewodniczącego gminy.

Droga jest ślepa i nie łączy formalnie dróg gminnych. Można z niej dojechać do tzw. drogi poniemieckiej, ale przez prywatną działkę. W tej sytuacji społeczność Malawy oczekuje odpowiedzi od władz gminy na pytanie, czy gmina dysponuje dokumentacją związaną z budową drogi asfaltowej. W szczególności okazania pism – wniosków mieszkańców z prośbą o wykonanie tej drogi, przedmiaru robót, kosztorysu wykonawczego, ofert od wykonawców, danych wykonawcy, którego oferta okazała się najkorzystniejsza, dokumentacji powykonawczej, w tym odbioru robót będących pod-

stawą wystawienia za wykonane roboty faktury VAT. A przede wszystkim, czy została podjęta i kiedy uchwała Rady Gminy Krasne o wydatkowaniu środków pieniężnych, dokumentacji, na podstawie której podjęto decyzję o wykonaniu tej drogi wraz z opinią rady sołectkiej sołectwa Malawa.

Wiele poszlak wskazuje na to, że żadnej dokumentacji na wykonanie drogi asfaltowej nie było, zaś środków finansowych na budowę drogi nie zarezerwowano w budżecie gminy. Istnieje prawdopodobieństwo, że droga została wykonana przez firmę budowlaną z jej nadwyżek kontraktowych i materiałowych, jako pre-

zent dla przewodniczącego rady gminy. Tymczasem sekretarz gminy Krasne na zadane zapytanie (informacja publiczna) o przedmiar robót na wykonanie drogi asfaltowej oraz dokumentację wykonawczą i powykonawczą poświadczyl nieprawdę, pisząc, że (cyt.) „nie została wykonana droga asfaltowa. Zostało poprawione jedynie istniejące utwardzenie”. Co jest nieprawdą, bo na działce gminnej nie ma formalnie drogi (brak numeru ewidencyjnego drogi) oraz nawierzchni asfaltowej. Jedyne było wykonane utwardzenie z tłuczni. Odpowiadając w sposób lekceważący i niezgodny ze stanem faktycznym, sekretarz gminy nie odpowiedział

na postawione pytania dotyczące wykonania drogi oraz o dokumentację związaną z jej budową.

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Rzeszowie w piśmie z dnia 15.12.2023 r. poinformował, że przeprowadzone czynności kontrolno-wyjaśniające wykazały, iż przedmiotowa droga wewnętrzna została zrealizowana bez stosownego zezwolenia, a więc z naruszeniem przepisów ustawy Prawo budowlane. Powyższe ustalenia stanowią podstawę do wdrożenia postępowania administracyjnego w sprawie przedmiotowej drogi.

■ Henryk NICPOŃ

O WIELKIM UMYŚLE I SERCU

Wspominamy prof. Jerzego Chłopeckiego

W 10. rocznicę śmierci wspominamy prof. Jerzego Chłopeckiego, wybitnego socjologa i politologa, wieloletniego prorektora ds. nauki i kierownika Katedry Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Profesor sprawował nadzór merytoryczny nad projektami naukowymi WSiZ, zapamiętaliśmy go jako osobę o wielkim umyśle i sercu, życzliwą dla studentów i współpracowników. Zmarł 21 stycznia 2014 roku w wieku 77 lat.

Profesor Jerzy Chłopecki ukończył studia magisterskie, doktoranckie oraz habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim. Był profesorem nauk humanistycznych, wybitnym socjologiem, politologiem oraz intelektualistą. Aktywnie uczestniczył w życiu naukowym. Jego największymi pasjami były dziennikarstwo, muzyka oraz jazda konna. W latach 80. XX wieku



Prof. Jerzy Chłopecki

pracował jako redaktor naczelny tygodnika „Ekran”, a w połowie lat 90. został dyrektorem programowym Polskiego Radia Rzeszów.

Był autorem wielu artykułów naukowych, rozdziałów w monografiach, tekstów publicystycznych oraz książek, w tym m.in.: *Rewolucja i postęp, Czas, świadomość, historia. Uwarunkowania potocznej świadomości czasu, Przestrzeń polityczna Polski. Konflikt i zmiana*. Prof. Chłopecki był także recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych. Odznaczony m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej, odznaką Zasłużony Działacz Kultury oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zawsze był pełen energii, inspirujących pomysłów, mądrych rad i opiniotwórczych spostrzeżeń przelewanych na papier, do końca aktywnie uczestniczył w życiu naukowym. 23 stycznia 2015 roku, w pierwszą rocznicę śmierci prof. Chłopeckiego, odbyło się uroczyste nadanie jego imienia auli rzeszowskiego kampusu Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Na kanale WSiZ na YouTube można zobaczyć film poświęcony prof. Jerzemu Chłopeckiemu: *Czas panuje nad nami*.

■ Dr Grażyna BOCHENEK

REJSZE – MAŁA OJCZYNA

W kręgu wiary i tradycji żydowskiej

Na przestrzeni wieków mieszkańcami Rzeszowa, oprócz Polaków, byli także przedstawiciele innych narodów. Swoje miejsce na ziemi znaleźli tutaj m.in. Rusini, Austriacy, Węgrzy oraz Żydzi. Ci ostatni pojawili się w Rzeszowie już prawdopodobnie w I poł. XVI w. Nieliczna początkowo grupa osadników przez kolejne stulecia bardzo się rozrosła. Tuż przed II wojną światową w Rzeszowie mieszkało prawie 14,5 tys. Izraelitów, co stanowiło blisko jedną trzecią ogółu mieszkańców.

Żydzi prowadzili tutaj swoje interesy, przez co odegrali bardzo istotną rolę w rozwoju gospodarczym



i przestrzennym miasta. Wpłynęli także na jego wygląd i niepowtarzalny klimat, który w swoich książkach przybliżył m.in. Franciszek Kotula.

Wielu mieszkających w Rzeszowie Żydów zasympilowało się z Polakami, większość jednak, mimo tego że utożsamiali się z Polską i tym samym z miastem nad Wisłokiem, zachowała swoją odrębność, czego dowodem był charakterystyczny strój, język, którym się między sobą posługiwali, i przede wszystkim religia.

Rejsze (lub Rajsze), jak w języku jidysz nazywali Rzeszów, stał się dla nich domem, małą ojczyzną.

Zaprezentowane na wystawie w Muzeum Okręgowym przy ulicy 3 Maja w Rzeszowie judaika ze względu na swoją różnorodność podzielono na kilka grup tematycznych. Wśród najliczniej reprezentowanych jest grupa przedmiotów, które pierwotnie były na wyposażeniu żydowskich domów. Kolejną stanowią przedmioty tzw. synagogalne, które do II wojny światowej zdobiły synagogi i liczne domy modlitwy. Trzecią natomiast grupą są elementy tradycyjnego stroju żydowskiego.

Wystawa „Rejsze – Mała Ojczyzna. W kręgu wiary i tradycji żydowskiej” dostępna będzie dla zwiedzających do 29 lutego 2024 r.

■ Karolina PEKALA



Judaika na wystawie w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie

ŚWIĘTO POEZJI WYBITNEJ

Konkurs poezji Wisławy Szymborskiej

Tak bez wątpienia można nazwać dzień, w którym w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie odbył się V Międzszkolny Konkurs Recytatorski. Tradycja imprezy w tej placówce sięga początku XXI wieku. Najnowsza edycja po raz drugi poświęcona była poezji Wisławy Szymborskiej, aby w ten sposób włączyć się w obchody roku tej wybitnej postaci literatury polskiej. Udział zadeklarowało ponad 100 uczniów, reprezentujących szkoły podstawowe z Lubeni, Rzeszowa, Świlczy i szkoły średnie z Leżajska, Łańcuta, Ropczyc, Rzeszowa, Zarzecza.

Gości – uczestników i ich opiekunów – powitały w imieniu gospodarzy Katarzyna Leńczyk i Katarzyna Szmuc-Augustyn, wicedyrektorki ZSG, a w imieniu organizatorów Bożenna Ochenduszko, pomysłodawca konkursu. Rywalizację poprzedziło odtworzenie interpretacji głosowej kilku wierszy Wisławy Szymborskiej przez samą poetkę.

W kategorii szkół podstawowych jury pod przewodnictwem Moniki Adamiec (reżyserka, pedagoga, pieśniarka), z udziałem Joanny Baran-Marczydło (aktorka Teatru im. Wandy Siemaszkowej), Danuty Mazur (polonista praktyk) przyznało I miejsce Julii Wyrostkiewicz ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Rzeszowie (opiekun E. Sowa), II – Ewie Żydek ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Rzeszowie (opiekun M. Grębowska-Dziedzic), a III – Filipowi Garlakowi ze Szkoły Podstawowej w Lubeni (opiekun B. Pasternak) oraz trzy równorzędne wyróżnienia: Erykowi Chudzikowi ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Rzeszowie (opiekun K. Malicka), Jakubowi Dudkowi ze Szkoły Podstawowej w Lubeni (opiekun B. Pasternak) i Oskarowi Ziobrze ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Rzeszowie (opiekun A. Tonia).

Recytacje uczniów szkół ponadpodstawowych oceniała Komisja reprezentowana przez: dr Zofię Brzuchowską (historyk literatury), Stacha Ożoga (mistrza recytacji), Annę Dudek (polonistę praktyka) i za-



Danuta Mazur z Filipem Garlakiem, zdobywcą III miejsca na poziomie szkół podstawowych



Uczestnicy konkursu ze szkół średnich w auli szkolnej

decydowała o przyznaniu: I miejsca Karolinie Cicirko z Zespołu Szkół w Zarzeczu (opiekun B. Kolasa), II – Gabrieli Pomirowskiej z Liceum Ogólnokształcącego w Ropczycach (opiekun M. Adamus), a III – Bartłomiejowi Kowalskiemu z IX Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun A. Dłuska) oraz trzech równorzędnych wyróżnień: Martynie Subczak z I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun J. Wróbel), Sylwii Kąkol z Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie i Julii Głąb z IX Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun A. Dłuska).

W obydwóch przypadkach jurorzy uznali, że poziom recytacji wielu uczestników był bardzo wysoki, dlatego przyznali dodatkowo wyróżnienia honorowe. Otrzymali je: Leon Dudek ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Rzeszowie (opiekun B. Łach), Kira Twardy z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia w Rzeszowie (opiekun R. Wierziński), Kira Marchewka z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia w Rzeszowie (opiekun M. Zuk), Amelia Pyrzak ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Rzeszowie (opiekun M. Józefczyk) oraz Gabriel Godek z I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun J. Wróbel), Hanna



Monika Adamiec, Eryk Chudzik (wyróżnienie), Julia Wyrostkiewicz (I miejsce na poziomie szkół podstawowych), Joanna Baran-Marczydło

Sochacka z IX Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun M. Klin) i Angelika Trzeźniowska z VI Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie (opiekun G. Konstany).

Przed ogłoszeniem wyników przewodnicząca jury Monika Adamiec i Zofia Brzuchowska dokonały podsumowania w swoich grupach, adekwatnie do możliwości odbiorczych słuchaczy. Ponadto Joanna Baran-Marczydło podzieliła się osobistą refleksją dotyczącą jej udziału w pierwszej edycji tego konkursu i zdobycia drugiego miejsca oraz zachęcała do pracy nad rozwijaniem własnych zdolności i do niezrażania się niepowodzeniami. Przekonywała, że samo przystąpienie do rywalizacji jest już sukcesem. Stach Ożóg zaś przeprowadził po mistrzowsku dla grupy ze szkół średnich krótkie warsztaty recytatorskie.

Następnie wręczono wszystkim deklamującym dyplomy za udział oraz opiekunom podziękowania za przygotowanie uczniów. Wszyscy laureaci otrzymali dyplomy i nagrody książkowe, które zostały ufundowane przez anonimowego sponsora – miłośnika literatury oraz przyjaciela dzieci i młodzieży. Poziom recytacji wielu spośród nich upoważnia do stwierdzenia, że 7 listopada 2023 roku był w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie Dniem Poezji Naszej Noblistki, a więc świętem poezji wybitnej. Ponadto warto zauważyć, że wizja zainteresowania poezją nakreślona przez Wisławę Szymborską w wierszu *Wieczór autorski*, która w tytułowej sytuacji nie przewiduje obecności ani jednego młodego człowieka, czyli nie przewiduje nawet biernego udziału młodzieży w odbiorze tekstów lirycznych, została w znacznym stopniu zaprzeczona przez rzeczywistość tego konkursu recytatorskiego (także przez edycje poprzednie), który pokazał twórcze zaangażowanie wszystkich uczestników oraz towarzyszące mu duże autentyczne emocje, szczególnie widoczne u tych najmłodszych.

■ Mgr Bożenna OCHENDUSZKO



Stach Ożóg, Zofia Brzuchowska, Bożenna Ochenduszko, Karolina Cicirko (I miejsca na poziomie szkół średnich) i Anna Dudek

KTO MA KLUCZ

Na scenie w Zamku Kazimierzowskim

W Przemyskim Centrum Kultury i Nauki Zamek obejrzelismy 27 stycznia 2024 r. spektakl teatralny *Kto ma klucz*. Pełne emocji widowisko opowiadające poprzez słowo, muzykę i taniec o małżeństwie Polki i Włocha, którzy stoją w obliczu kryzysu w związku. Perspektywa rozpadu relacji opartej – jak się okazuje – na wielkim uczuciu niesie ze sobą wielkie emocje. Podjąć ostatnią próbę i być razem, czy poddać się i rozejść?

Ile siły trzeba mieć, by chcieć wspólnie pokonać trudny i wyzwania wspólnego życia? Ile odwagi, by

dojrzeć w partnerze prawdę o... sobie? W przyjętym w skupieniu przez zamkową widowń, przejmującym widowisku opowiadającym o tych dylematach wystąpili: Emilia Komarnicka-Klynstra (Kobieta), Stefano Terrazzino (Mężczyzna) i Sara Janicka (Zmiana).

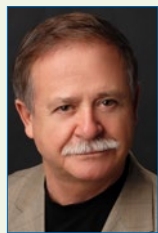
■ Tomasz BELIŃSKI



Emilia Komarnicka-Klynstra i Stefano Terrazzino

MISTRZ SZLACHECKIEJ GAWĘDY

Melchior Wańkowicz (1892–1974)



Józef Ambrozowicz

Sejm RP ustanowił rok 2024 Rokiem Melchiora Wańkowicza. Wśród patronów tego roku znaleźli się również literaci: Marek Hłasko, Kazimierz Wierzyński i Zygmunt Miłkowski (Tadeusz Tomasz Jeż). Dziś

chciałbym poświęcić kilka słów Melchiorowi

Wańkowiczowi – ostatniemu polskiemu mistrzowi szlacheckiej gawędy, który mówił o sobie, jeszcze w latach dwudziestych XX w., że jest reliktem cywilizacji, która bezpowrotnie przeminęła. Był to świat ziemiańskich dworów polskich na Kresach.

Urodził się 10 stycznia 1892 r. w rodzinnym majątku Kałużyce, położonym niedaleko Mińska na Białorusi. Imię dostał po ojcu, zesłanym na Syberię po powstaniu styczniowym, który zmarł w roku urodzenia się syna, a matka osierociła go trzy lata później. Wychowywał się zatem w majątku babki na Kowieńszczyźnie. Ten czas wczesnego dzieciństwa opisał później w jednej z najpiękniejszych w polskiej literaturze opowieści o schyłku ziemiańskiego życia pt. *Szczenięce lata* wydanej w 1934 r.

W 1903 r. został wysłany na naukę do warszawskiego Gimnazjum Pawła Chrzanowskiego, a po maturze w 1911 r. studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wybuchu I wojny światowej został wcielony do wojska rosyjskiego, ale udało mu się z niego zwolnić na podstawie sfałszowanego świadectwa zdrowia. W 1916 r. ożenił się z Zofią z Małgowskich herbu Nałęcz, którą poznał podczas studiów. Byli małżeństwem aż do jej śmierci w 1969 r. Mieli dwie córki, Krystynę i Martę. Wańkowicz poświęcił żonie wiele kart w swoich książkach, nazywając ją pieścizotliwie „Królikiem”.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Wańkowicz działał w Towarzystwie Straży Kresowej i objął funkcję kierownika działu prasy i propagandy. Kierował wydaniem 24 pism, w tym 5 dzienników, nadzorował księgarnie, drukarnie i inne instytucje. W 1920 r. wziął udział w wojnie polsko-radzieckiej na Kresach Wschodnich i został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po zamachu majowym w 1926 r. Wańkowicz zrezygnował z pracy w administracji rządowej i poświęcił się wyłącznie działalności wydawniczej

i literackiej. Przez ostatnie lata przedwojenne pisarz wraz z żoną i córkami mieszkał w Warszawie na Żoliborzu w słynnym „Domeczku” przy ulicy Dziennikarskiej, o którym wzruszająco pisał w *Zielu na kraterze*.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Melchior Wańkowicz opuścił Polskę. Przez Rumunię przedostał się na Cypr, a potem trafił do Palestyny. Od 1943 r. był korespondentem wojennym II Korpusu Wojska Polskiego. W maju 1944 r. uczestniczył w bitwie pod

go uniewinniono. W procesie rehabilitacyjnym został oczyszczony z wszelkich zarzutów, ale to się stało 16 lat po jego śmierci, w 1990 r.

Wańkowicz zyskał sławę jako pisarz wielu książek. Napisał m.in. takie utwory, jak *Szczenięce lata* (1934), *Na tropach Smętka* (1936), *Sztafeta* (1939), *Bitwa o Monte Cassino* (1945–1947) – miejsce wydania Mediolan, *Monte Cassino* (1945) – miejsce wydania Edynburg, *Monte Cassino* (1959 – wydanie krajowe, okrojone przez cenzurę), *Westerplatte* (1959), *Ziele na kraterze* (1957), *Hubalczyki* (1959), *Tędy i owędy* (1961), *Prosto od krowy* (1965), *Od Stołpców po Kair* (1969), *Przez cztery klimaty* (1972), *Karafka La Fontaine'a* (tom I, 1972, tom II 1981, wydanie pośmiertne).

Wańkowicz był postacią niezwykle barwną, znaną z dowcipu i dobrego humoru. Lubił opowiadać dowcip o tym, jak zapytano małego chłopca, jak nazywali się biblijni trzej królowie? „To bardzo łatwe – odpowiedział chłopiec: Kacper, Melchior i Wańkowicz”. Był także świetnym specjalistą od reklamy. To on wymyślił hasła: „Cukier krzepi”, „LOT-em bliżej” i „Domy drewniane, pluskwy murowane”. Za hasło „Cukier krzepi” wymyślone na kampanię reklamową producentów cukru otrzymał – jak sam mawiał – największe honorarium na świecie. Za dwa słowa zapłacono mu 5 tysięcy ówczesnych złotych, podczas gdy pensja prezydenta Mościckiego wynosiła 3 tysiące.

Miałem okazję rozmawiać z Mistrzem w jego niewielkim mieszkaniu w Warszawie, przy ulicy Puławskiej, z początkiem lat siedemdziesiątych. Zbliżał się jubileusz fabryki opon w Dębicy i miałem o tym napisać artykuł. Słyszałem, że nazwę „Stomil” wymyślił Wańkowicz i spytałem go o okoliczności powstania tej nazwy. Wańkowicz powiedział: – Czy ja to wymyśliłem, nie pamiętam. Ale niech pan napisze, że ja. A gdyby ktoś zaprzeczył, to ja odszczekam. – Cały on...

Klasyk reportażu, wielki polski pisarz, zmarł 10 września 1974 r. Został pochowany na cmentarzu Powązkowskim, po nabożeństwie w katedrze św. Jana. Na kilka dni przed śmiercią wyraził życzenie, aby córka i przyjaciele odrzucili ofertę uroczystego pogrzebu na koszt państwa. Nie walczył z ówczesną władzą, to raczej władza walczyła z nim. Bolały go zwłaszcza liczne interwencje cenzorskie. Stwierdził: „Nie żyćzę sobie, aby oni fotografowali się nad moją trumną”.

■ Józef AMBROZOWICZ



Melchior Wańkowicz

Monte Cassino, za co po raz drugi otrzymał Krzyż Walecznych.

Po wojnie zamieszkał w Londynie. Uznał, że w kraju nie ma już czego szukać. Starsza córka, Krysią, zginęła w powstaniu warszawskim, dom w Warszawie („Domeczek”) został zburzony, a młodsza córka znalazła się w Ameryce. W tej sytuacji pisarz dołączył do córki. W amerykańskiej rzeczywistości jednak się nie odnalazł i w 1958 r. powrócił do Polski. Wiedział, że Polska jest jedna, że innej nie ma i chyba nie będzie. 6 lat później podpisał list „34” adresowany do ówczesnych władz PRL i zawierający protest przeciwko polityce kulturalnej państwa. Wytoczono mu proces i skazano go na 3 lata więzienia, skrócone w wyniku amnestii o połowę. W areszcie 72-letni wtedy pisarz przesiedział 5 tygodni. Jednak władze doszły do wniosku, że nie oplaca się im więzić Wańkowicza, gdyż cieszył się powszechną społeczną sympatią i ostatecznie

MISTRZ BARW NASYCONYCH POEZJĄ

Bezgranicznie życzliwy innym ludziom



Andrzej Piątek

Zmarł Emil Polit, artysta mistrzowski oddający świat z pomocą barw ulotnych i delikatnych, w przestrzeniach zwiewnych i nasyconych poezją. Człowiek bezgranicznie życzliwy innym ludziom, nauczyciel kochający młodzież i przez nią kochany. Jeden z tych pięknych ludzi, których już jest tak bardzo niewiele.

Znaliśmy się doskonale. Wielokrotnie rozmawialiśmy i były to dla mnie zawsze rozmowy istotne. Kilkakrotnie pisywałem o nim i było dla mnie zaszczytnym, że wyrażał się o tym z uznaniem.

Pochodził z rodziny chłopskiej ze Zmysłówki k. Leżajska. Uczył się malowania i rysowania w Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, kończąc studia dyplomem w pracowni prof. Waclawa Taranczewskiego.

Po studiach przyłączył się do Rzeszowa. Początki nie były łatwe – zanim zyskał uznanie wziętego artysty



Emil Polit

➤ malarza i rysownika, terminował w charakterze projektanta i realizatora prac z zakresu sztuki użytkowej.

W roku 1988 został pedagogiem w rzeszowskim Liceum Sztuk Plastycznych, niemal od początku zdobywając szacunek, głębokie zaufanie i ogromną sympatię uczniów.

Szybko też uznanie i liczne nagrody na wystawach malarstwa w regionie, Polsce i świecie. Nie szczędził prac i nazwiska celom charytatywnym, uczestnicząc m.in. w aukcjach Polskiego Malarstwa Współczesnego w Nowym Jorku, a lokalnie Towarzystwa

Brata Alberta „Bliźniemu Swemu” i „Caritas” Diecezji Rzeszowskiej.

W roku 1996 otrzymał Nagrodę Miasta Rzeszowa za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie malarstwa.

Zapamiętamy jego prace z licznych wystaw, ale na co dzień możemy podziwiać choćby w rzeszowskiej katedrze: to namalowane charakterystycznymi młynkami pędzla, głęboko przejmujące Stacje Drogi Krzyżowej, także polichromia i obrazy świętych. Podobne prace zostawił w kościołach w Matysówce, Trze-

bowniku, Nowej Dębie, Soninie, Łące i Łukawcu.

A samoistne pejzaże, czasem z wtopionymi w nie ulotnymi postaciami, w Muzeum Narodowym w Przemysłu, BWA w Rzeszowie, kolekcjach instytucji i osób prywatnych w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i całej zachodniej Europie.

Są to dzieła wielkiej wartości, głęboko osadzone w klimacie polskości i charakterystyczne tylko dla Emila Polita. Pozostanie obecny w nich trwale i na zawsze.

■ Andrzej PIĄTEK

Panorama literacka Podkarpacia

POD PRĘGIERZEM

Pod koniec 2023 roku ukazał się pierwszy numer kwartalnika Grupy Poetyckiej „Krosno”, zatytułowany „Pod Pręgierzem”. W całości poświęcony został on tematowi świąt Bożego Narodzenia. Opublikowano w nim cykl wierszy następujących autorów: Edwarda Marszałka, Stanisława Bocheńskiego, Haliny Kurek,



Wacława Turka, Beaty Świszcz, Marka Petrykowskiego, Jana Belcika, Tadeusza Wojnara i Janiny Ataman. Numer zawiera też życzenia świąteczne zespołu redakcyjnego (Stanisław Bocheński, Marek Petrykowski, Wacław Turek, Tadeusz

Wojnar, Agata Zahuta), a także przewodniczącego Rady Miasta Krosna Zbigniewa Kubita, który mocno wspiera spotkania organizowane przez nowo powstałą grupę i często w nich uczestniczy.

■ Jan BELCİK

KOLEJNY OPŁATEK LITERATÓW

20 stycznia w Osiedlowym Domu Kultury 1000-lecia RSM na spotkaniu opłatkowym zorganizowanym przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich spotkali się literaci z Podkarpacia, zrzeczeni zarówno w ZLP, jak i wielu innych organizacjach twórczych. Wraz z licznie zebranymi członkami ZLP uroczystość opłatkową świętowali poeci i prozaicy z Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury

w Rzeszowie, z Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemysłu, z Mieleckiego Towarzystwa Literackiego im. Marii Błażków, Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo, Grupy Twórczej Inspiratio z Łańcuta. Po życzeniach opłatkowych czytanie okolicznościowych, świątecznych wierszy, a także fragmentów prozy, literaci przedstawili zebranym cały wachlarz możliwości twórczych, stylów i tematyki i tyle widzeń świata i poezji, ile było występujących twórców. Uroczystość

oświetniali muzyką panowie Wiktor Bochenek – fortepian i Robert Uchwat z córką – śpiew. Wystąpił także z dwoma piosenkami młody, utalentowany wokalista Eryk Chudzik. Całość uroczystości prowadzili wiceprzewodniczący oddziału ZLP Teresa Paryna i Andrzej Talarek.

■ Andrzej TALAREK



Podkarpaccy literaci na dorocznym opłatku



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (120)

Artur Nowaczewski, młody krytyk i badacz, trafnie zauważa w wydanej ostatnio książce „Challenger”. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska (m.in. metoda biograficzno-kontekstualna):

„Karasek to twórca, który z poezji uczynił swoją filozofię życia”. Poezja wymaga totalnego oddania, ale cenę za to płaci się ogromną; życie na marginesie społecznym, bieda, szaleństwo serca.

Autora „Godziny jastrzębi” (1970) nie da się przypisać do żadnego modnego nurtu, choć obce mu będzie wszelkie stylizatorstwo, nie znosi imitatorów, sam prowadzi twórczy dialog z poprzednimi pokoleniami, przyznaje się do mistrzów i deklaruje wprost, że Artur Rimbaud dokonał „przewrotu kopernikańskiego” w poezji (jak Kant z kolei w filozofii). Z pewnością odnajdziemy tu nieustanną „pogoń za formą”, bo między wier-

szami z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych a późną twórczością widzimy ogromny skok jakościowy, chociaż wciąż łączy je przekonanie, że świat i nasze życie to tajemnica; poeta próbuje się uparcie przebić przez tę „ziemską zasłonę”. Nieustanne są te metamorfozy Karaska, ale pozostaje tożsamość rewolucjonisty („bunt metafizyczny”, zob. A. Camus, „Człowiek zbuntowany”) i orficka czułość dla gwiazd, traw, ptaków. Wielu zadziwiają te sprzeczności u wybitnych autorów, ale poezja przecież to odbicie naszego świata, który jest rozdarty przez różne skrajności, w samym człowieku od prapoczątku trwa walka między dobrem a złem. Biblijny „naród wybrany” też ulegał wielu pokusom.

Starszy niż koledzy z Nowej Fali, wyprzedził ich – jak to dawno zauważył Zbigniew Herbert na łamach tygodnika „Solidarność” – o kilka długości, a sam przecież w młodości uprawiał aktywnie sport, i to z sukcesami (absolwent AWF Warszawa, skok o tyczce). Dla tego poetyckiego

„rozbitka”, nie tylko w sensie egzystencjalnym i ontologicznym („płynność bytu”) – żeglujecie przecież na tratwie po oceanach świata, najważniejsza jest jednak „autobiografia intelektualna”. Niestety dzisiaj dla wielu interesujące jest niestety, ile poeta wypił, ile kobiet miał, jakie ma poglądy polityczne, etc. Literaturę zniszczyła kultura masowa, która każe zaglądać do sypialni i potępia alkoholików, którzy szukają ulgi przywaleni ciężarem życia.

Oprócz wizyjnego romantyzmu (Słowacki, Krasiński) czy IV części „Dziadów” istotne tutaj jest, jak słusznie zauważa Nowaczewski, „dziełczość francuskiej awangardy”. Mamy tu szeroki międzykulturowy dialog (przekłady obecnej poezji, muzyka, malarstwo), stąd potrzeba czytania intertekstualnego, żeby zobaczyć, w jak rozległej przestrzeni intelektualnej powstaje ta twórczość. Erudycja jest tutaj jednak przetrawiona, tak naturalna jak oddychanie powietrzem.

Stanisław DŁUSKI

Bogdan Biskup



Dziennikarz. Pochodzi z Iwonicza. Od 1968 roku związany z Rzeszowem. Zajmował się szeroko pojmowaną tematyką kulturalną (pisał m.in. o teatrze amatorskim, filmie, Polonii, prezentował sylwetki artystów i twórców – amatorów i profesjonalistów). Od 2011 roku zajmuje się redagowaniem książek i edytorstwem.

Z cyklu: *Zamyslenia*

Bruzdy

lemiesz życia
przeorał czoło
zasuszył kadry pamięci

w jednym
tkwi górka
otoczona lasami
z połacią pól im wyrwaną

Michał zabrał się
do konnej orki
toczą się skiby
uwijają wrony
ziemia odkryła dla nich
żywą spiżarnię

za nimi niestrudzenie
kroczy chłopiec
krótki cień oracza
nie opuści go
do ostatniej bruzdy

mieszają się landszafty
wyrafinowane kompozycje
liryczne doznania

widzę wyraźnie
matka wyciąga bruzdy
niezwykłą motylką
obstalował ją ojciec
on właśnie przysiadł
chce odsapnąć
może myśli co będzie

nie ma już pola
las krok po kroku
choć nie birnamski
wrócił na swoje

nie ma też bruzd
przeniosły się w bezkres
wołają po swojemu
jakiś ty podobny

Mirosław Welz



Poeta, autor kilkunastu tomików wierszy. Jego wiersze zamieszczono w licznych antologiach. Píše również teksty piosenek. Prezes rzeszowskiego oddziału ZLP.

Wracam do prostych słów

Wracam do prostych słów
Jak chleb na stole
Woda którą przemywam twarz
Słońce za oknem świtu

Wracam do prostych słów
Bez melodii rytmu
Bo zatrzymują nieraz
Bicie mojego wiersza

Wracam do prostych słów
Przychodzą do mnie
Gdy milkną wokoło
Odgłosy wrzawy

Wracam do prostych słów
Na ścianie kartki
Rysuję nimi
Dotyk siedmiu zmysłów

Frasobliwy

Mieszka w kapliczce
Przy starej drodze
Pośrodku wioski
Której nie ma

Zaglądają tam ptaki
Wpada wiatr
A wieczorem
Zachodzi słońce

Jest bardzo cicho
Dawno nie widział
Ludzkiej twarzy
Nie słyszał głosu

Śnią mu się czasem
Blisko tuż obok
Znajomo skrzypci
Studzienny żuraw

Kiedy się budzi
Zapada w sęki
Coraz bardziej
Frasobliwy

Wyścig

Mimikra prowadzi
Między tak a nie wiem
Pośrodku żeby nie upaść

Brama oparta o mur
Zamienia drobne
Na miłość

Gramy w durnia
Sami ze sobą
Za wygraną się płaci

Ostatni zbiera szkło
Wciąż niedaleko
Do swojej mety

Aleksandra Piguła



Autorka siedmiu tomików poezji, sztuk teatralnych, tekstów piosenek, prezes Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo działającej w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera.

Nie mogę uwierzyć

Pamięci Janusza Kapuścińskiego

że twoje imię
będę odmieniała w czasie przeszłym
że byłeś
tworzyłeś
zostawiłeś świadectwo
ale dostałeś bilet
i nie ma odwrotu
zostaną tylko
łzy i pamięć
dla mnie
wiersze mądrego człowieka
i pytania
których nie zdążyłam zadać
więc jak cię pożegnać
może
non omnis moriar

Olśnienie

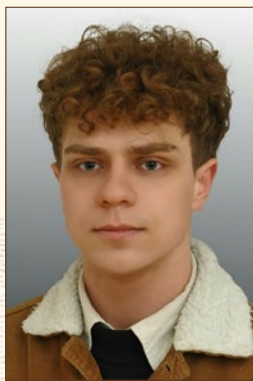
Gdyby nie to
Że zakładałam włosy za ucho
Nieświadoma
Rozchodzącego się zapachu perfum
Gdyby nie ten błysk w oku
I wargi które mimochodem zagryzam
I bladeść co podkreśla czerwień
Gdyby nie ten szampan
I oliwki bardziej zielone
Nawet byś mnie nie zauważył...

A jednak się pojawiłeś
Jesteś
Więc zostań

Ostatni lot

Leciała bez sygnału z wieży
Jak kiedyś pędziła do marzeń
Głową w dół
I całe życie mignęło jej przed oczami
Jakiej odwagi potrzeba
By skrócić sobie życie
O jeden dzień
Jeden rok
Czy dziesięciolecia
Bo nie wiemy ile ominęło ją
Wschodów i zachodów słońca
Co się myśli spadając w przepaść
Czy w rabatkę przy bloku
Czy chce się zawrócić
Ale się nie da bo grawitacja
Bo już tylko trzask i ciemność
A jeśli to nie odwaga?!

Wiktor Kuś



Ma 17 i jest uczniem II Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Interesuje się historią sztuki oraz literaturą, pisze wiersze.

Kasandro dlaczego milczysz

ja jedyny chciałem cię usłyszeć
i głucho wołałem twoje imię
a odpowiadał mi huk ciszy

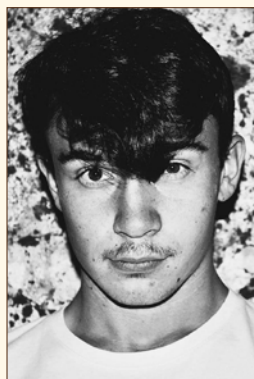
nie zabiłaś nadziei na rzeczywistość
zabiła się sama
krótkim słowem połowiczną myślą
dlaczego Kasandro Ilion tyle już przeżył wojen
tyle pół spustoszył że kolejna wojna
nawet nie staje się punktem w kalendarzu

dlaczego w słowie Ilion zawarła się
odpowiedź n i e
Hektor nie żyje
Priam wyjechał na urlop
a Parys ostatnio choruje
i dlaczego Kasandro milczysz

Pomiędzy przestrzeń a ciszę

Szukam Telemachu
dawnego spokoju
po parkach skwerach
we wzniosłych nazwach ulic
w gładkim cieniu światła
w migotliwym rozbłysku wody
szukam Telemachu
w ekstatycznej radości
w podróży między myślami
kiedy cię znalazłem
szukam Telemachu
lekkiej frazy która by
mój sposób na szukanie świata
opisała
szukam Telemachu
tam gdzie wtedy znalazłem
i miłuję świat

Mikołaj Radziejowski



Student prawa Uniwersytetu Rzeszowskiego, ale także bardzo interesuje się literaturą i zdarza mu się napisać opowiadanie, wiersz, scenariusz.

POROZMAWIAJMY O POGODZIE

Wszystko po staremu. Myślałem, a myśli moje trochę sarkazmem, a trochę goryczą, trochę smutkiem, a trochę rozczarowaniem przepelnione były. Myślałem więc

o pogodzie. Ta grudniowa była wspaniała jak Polska nasza cała. Najpierw ją śnieg tak zasypał, tę Polskę, że pogoda wydawała się być w końcu naturalną i choć wiele przekleństw padło na ten śnieg taki owaki, to czuło się, że ludziom, gdzieś w głębi serca, podobał się taki stan rzeczy. Nagle jednak, jak grom z jasnego nieba, tylko że to nie grom, a deszcz i nie z jasnego, lecz z najbardziej ponurego nieba, spadł na ziemię i roztopił wszelki śnieg, to znaczy ten ów wyżej wspomniany taki owaki. Po tym nastąpiła grudniowa wiosna. I tak żeśmy wszyscy trwali w tej pogodzie na przemian, a to raz śnieg, a to deszcz, a to słońce. Nic to – pomyślałem – dla nas przecież to, co wszędzie indziej nienormalne, wszelkie anomalie, to jest normalne. Wszystko po staremu, myślałem.

Zerknął ukradkiem w stronę okna – nie musiał, dobrze wiedział, co go czeka – światło zza szyby wypełniało mieszkanie na przemian czerwonym i niebieskim błyskiem. Stał nieruchomo. Bezmyślnie całkowicie, jakby to wszystko nie miało znaczenia, ani sensu, ani historii, ani biegu wydarzeń, ani podłoża psychicznego, ani nawet efektu końcowego. Zupełnie tak, jakby to się nie wydarzyło. Tymczasem ciepła krew dotarła do jego stóp i w kościach poczuł jak życie z niej uchodzi, rozlewa się po pokoju, znacząc piętno tej historii.

Wróciłem na studia. Szybko spostrzegłem, że do mojego bloku, w którym wynajmuję mieszkanie, wprowadził się ktoś. Nie wiedziałem kto. Tak teraz wygląda to życie w blokach, że całkowicie nie zna się swoich sąsiadów. Często zdawało się słyszeć niejednoznaczne odgłosy. Coś w rodzaju krzyków, czasem coś jakby się tłukło, coś ciężkiego spadało na podłogę, czasem jakieś szydercze śmiechy. Pewnego razu usłyszałem wystarczająco wyraźne: „Zostaw mnie, zostaw”. Innym razem doszedł do tego bardzo intensywny płacz. A parę tygodni później te wszystkie elementy wystąpiły równocześnie i na koniec chyba każdy mieszkający w tym bloku mógł usłyszeć głośne, rozpaczliwe wołanie kobiety: „Pomocy! Pomocy! Pomocy!”. I co ja wtedy? Co ja wtedy na to? Pomyślałem sobie, że nie jest to przecież mój najbliższy sąsiad, więc co ja mam do tego. Pomyślałem

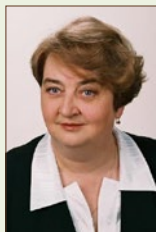
także o tym, że przecież ma on bliższych sąsiadów, którzy mogliby zapukać i upomnieć wariata, bo jak ja – dwudziestoletni gówniarz – miałbym zwracać uwagę poważnie dorosłemu. Postanowiłem więc po raz kolejny nie przejmować się sprawą. A bo to on jeden bije żonę? A może się tylko pokłócili? A może ona tak lubi i chce? A może jakiś pikantny film oglądają? A może to prostytutka, której się za to płaci? Jednym słowem, co ja się będę przejmować, skoro to nie moja sprawa, jakby bardzo cierpiała, to dawno by od niego odeszła i w ogóle to zgłosiła na policję. Po tych myślach uśmiechnąłem się i odwróciłem głowę do góry nogami. Myślałem... Myślałem tak za każdym razem, gdy coś się działo, a działo się to pewnie z kilkanaście razy. Pewnego dnia usłyszałem jak zawsze rozpaczliwe, mrożące krew w żyłach: „Pomocy! Pomocy! Pomocy!”. Było to wołanie najszczególniejsze z wszystkich. Wzbudziło to we mnie strach. Rozległ się trzask i jakby ciało zważyło się na podłogę.

Myśli powędrowały w stronę dzieciństwa, kiedy pragnęło się kochać, ale było się zdecydowanie za młodym, żeby w miłości być traktowanym poważnie. Później do okresu dojrzewania, kiedy chciało się kochać dziecięcy raz bardziej, ale i wtedy nie można było być traktowanym poważnie. Było się wtedy zdesperowanym i gotowym na wszystko, żeby tej miłości zaznać. Nikt ci jednak nie chciał jej dać. Każdy natomiast chciał wykorzystać to twoje kochanie. Stąd i wykorzystanie seksualne, jakiego zaznał, i to nieszczęście jego, że trafił na zwyrodniałców, zimnokrwistych sadystów. Myśli jego przywoływały te wszystkie przeżycia właśnie w tej chwili, gdy za drzwiami: „Otwierać, policja!”. I surowe pukanie do drzwi: „Proszę otworzyć, bo wyważymy drzwi!”. Dalej myślał o przeszłości, wstydził się, że próbował kochać. Nie patrzył na nią, nie chciał nawet o niej myśleć, że kiedykolwiek była – dla niego stanowiła tylko przedmiot, który stał się podsumowaniem tego, kim się stał. Szukał miłości, odnalazł zbroczenie, śmiertelne zbroczenie... Czerwono-niebieskie światło wciąż migotało. Drzwi zostały wyważone. Policja ujęła go w jednej chwili, a na korytarzu ciekawscy sąsiedzi gapie ujrzeli nagą kobietę z roztrzaskaną głową, leżącą w kałuży krwi, a także w siniakach praktycznie na każdej części ciała.

Wszystko po staremu. Myślałem, a myśli moje trochę sarkazmem, a trochę goryczą, trochę smutkiem, a trochę rozczarowaniem przepelnione były. Myślałem więc o pogodzie. Myślałem o tych, którzy szukali miłości.

POPRZECZKA BARDZO WYSOKO

Rozmowa z Mariuszem Smolijem, wybitnym dyrygentem



Zofia Stopińska

Ostatnie tygodnie 2023 oraz styczeń bieżącego roku były dla Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego czasem wyjątkowej pracy. Melomani długo wspominać będą koncerty, których w ciągu tych dwóch miesięcy było aż dziesięć. Trzy razy nasi filharmonicy wystąpili pod batutą Mariusza Smolija, jednego z najwybitniejszych dyrygentów swojego pokolenia, prowadzącego najczęściej orkiestrę w Stanach Zjednoczonych i w Europie.

❑ **Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod Pana batutą gorąco oklaskiwana była w Rzeszowie 1 i 31 grudnia oraz 1 stycznia. Wykonaliście dwa różne programy – pierwszy koncert wypełniły utwory Artura Malawskiego i Maurice’a Ravela, a pozostałe dwa – znane na całym świecie przeboje w orkiestrowych aranżacjach.**

– To były dwa bieguny stylistyczne, chociaż wiele utworów powstało w tym samym czasie. Kompozycje Malawskiego powstały w latach 1930–1950 i wiele utworów wykonywanych podczas wspomnianych koncertów, powstało w tym samym okresie. W tych koncertach postanowiłem spojrzeć na taniec, sięgając po ambitne utwory bardzo dobrze zaranżowane.

❑ **Kto pomyślał o zamieszczeniu w programie pierwszego z wymienionych koncertów utworów Artura Malawskiego?**

– Ja zaproponowałem, bo lubię przypominać utwory kompozytorów zapomnianych. Uważam, że Artur Malawski jest niesłusznie zapomniany. Nie znajdziemy ani jednego jego utworu, przeglądając katalogi płytowe największych wydawnictw na świecie. Po wysłuchaniu nagrań archiwalnych i przestudiowaniu partytur z utworami symfonicznymi, zaproponowałem dyrekcji Filharmonii Podkarpackiej zamieszczenie kilku dzieł Malawskiego w programie koncertu oraz nagranie płyty z jego kompozycjami. Ponieważ od prawie dwudziestu lat współpracuję z międzynarodową wytwórnią Naxos, zaproponowałem szefowi tej wytwórni nagranie utworów Malawskiego. Jestem przekonany, że dzięki temu muzyka patrona Filharmonii Podkarpackiej będzie dostępna i z czasem rozpoznawalna na całym świecie. Twórczość symfoniczna Malawskiego jest dość skromna. Wszystkie utwory zmieszczą się na trzech płytach, ale są to znakomite utwory.

❑ **Przeglądałam kalendarz Pana koncertów i przekonałam się, że w ostatnich tygodniach 2023 i na początku 2024 roku, po obu stronach Oceanu Atlantyckiego, dyryguje Pan bardzo różnorodnymi koncertami.**

– Postrzegany jestem jako dyrygent wszechstronny i mam nadzieję, że dyryguję ten mocno zróżnicowany repertuar dobrze. Od dyrygentów, szczególnie w USA, wymaga się aktualnie wielu umiejętności. Trzeba równie dobrze dyrygować utworami od epoki baroku, poprzez repertuar XVIII, XIX i XX wieku, aż po dzieła współczesne. Często trzeba poprowadzić koncerty muzyki filmowej, popularnej i jazzowej. Tylko wszechstronni dyrygenci przetrwają próbę czasu i mogą kontynuować aktywną pracę artystyczną. Poprzeczka stawiana jest bardzo wysoko. Na szczęście odpowiadają mi te różne wyzwania i podejmuję się ich z wielką przyjemnością. Zawsze interesowała mnie różnorodna muzyka. Już w średniej szkole muzycznej, oprócz nauki gry na skrzypcach, fascynowali mnie Bartok, Strawiński oraz śpiewałem piosenki Beatlesów.

❑ **Jest Pan absolwentem Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie skrzypiec. Po studiach wyjechał Pan do Stanów Zjednoczonych wraz z założonym przez siebie Kwartetem Smyczkowym im.**



Mariusz Smolij

Krzysztofa Pendereckiego. Czy już wtedy marzył Pan o dyrygowaniu?

– Zaczęłem marzyć dużo wcześniej. Nawet w liceum muzycznym mieliśmy znakomitą nauczycielkę kształcenia słuchu, która również prowadziła szkolną orkiestrę i chętnie po lekcjach pokazywała zainteresowanym uczniom podstawy dyrygowania. Bardzo mnie te dodatkowe zajęcia interesowały.

Nauka gry na skrzypcach, gra w orkiestrze i zespołach kameralnych, współpraca z innymi muzykami dały mi podstawy do dalszego rozwoju. Dyrygent, zanim stanie przed orkiestrą, a nawet zanim zacznie studia dyrygenckie, powinien być kompetentnym muzykiem.

❑ **Miłość do muzyki wyniósł Pan z domu rodzinnego?**

– W moim domu rodzinnym nie było tradycji muzycznych. Rodzice bardzo często podejmowali dodatkową pracę, a ojciec także studiował. I często był problem, kto się będzie mną opiekował po południu, kiedy przedszkole było już nieczynne. Moja mama zdesperowana szukała takiego miejsca. Niedaleko domu działało ognisko muzyczne i zapisała mnie tam. W maju czy czerwcu zorientowała się, że inni rodzice zapisują dzieci do szkoły muzycznej. Postanowiła zrobić to samo. Bardzo podobał jej się akordeon, ale w dniu egzaminu nie mogła ze mną pójść, bo musiała zostać w pracy i dlatego poszedłem z ojcem, który z kolei lubił skrzypce. Dlatego wypełniając przed egzaminem dokumenty, zapisał mnie na skrzypce. Zdałem egzamin i rozpocząłem naukę gry na skrzypcach. Gdyby mama ze mną poszła, to moje życie potoczyłoby się chyba zupełnie inaczej.

❑ **Niedawno rozmawiałam z polską skrzypaczką młodego pokolenia, która jest muzykiem orkiestrowym i kameralistką oraz muzykiem sesyjnym w Wielkiej Brytanii. Opowiadała mi o przygotowaniach do koncertów, podkreślając, że tam dyrygenci i organizatorzy stawiają głównie na pracę indywidualną muzyków, natomiast przed koncertem odbywają się zazwyczaj dwie próby, a czasem nawet jedna.**

– Tak faktycznie jest. Czas to pieniądz. W USA nie ma publicznych pieniędzy na kulturę, a środki na koncerty pochodzą od fundacji, osób prywatnych i czas się bardzo ceni, wszystko jest dokładnie wy-

liczone. Próba w Ameryce trwa 2,5 godziny z jedną krótką przerwą, a tutaj próby mają 4 godziny. W Polsce filharmonie mają zazwyczaj cztery lub pięć dni na realizację projektu, a my mamy często jedną lub dwie próby, a jak jest bardzo trudny program – to trzy. Muzycy przychodzą na próbę zazwyczaj przygotowani i szybko pracują w czasie próby.

❑ **Trudno chyba porównać pracę z orkiestrami w Seulu, Johannesburgu, Lizbonie, Frankfurtu czy Warszawie z orkiestrami amerykańskimi.**

– Artystycznie trudno to porównać, jest to bardzo skomplikowany proces i trudno go wyjaśnić w kilku zdaniach. Według mnie wszędzie postępy podczas współpracy z orkiestrą zależą od pierwszej próby; czy muzycy przyjdą przygotowani i coś mogą na tę próbę wnieść. Można orkiestrę porównać do drużyny piłkarskiej, która jest tak silna, jak najsłabszy zawodnik. Nawet jeśli większość z nich jest bardzo dobrze przygotowana, ale dwóch lub trzech gorzej, jakość gry natychmiast jest odczuwalna.

❑ **Koncertuje Pan w różnych miejscach na świecie. Można się przyzwyczaić do tych stref czasowych i klimatu?**

– I tak, i nie. Każda zmiana miejsca to także inna woda, inne jedzenie, inne powietrze, sen w innym łóżku. To wszystko się odczuwa. Pewnymi elementami można tylko lepiej sterować, ale nie da się przeskakiwać stref czasowych. Mamy nastrojony zegarek w naszym organizmie i pierwsze dwa lub trzy dni po zmianie czasu wymagają zwiększonej koncentracji. Ale chcę podkreślić, że bardzo lubię to, co robię, praca z dobrymi orkiestrami jest esencją mojej pracy i chyba głównie dlatego radzę sobie z niedogodnościami związanymi z podróżami.

❑ **Po tylu latach działalności artystycznej, mając ogromną wiedzę i doświadczenie, mógłby się Pan dzielić z młodymi ludźmi, którzy pragną zostać dyrygentami.**

– Myślę, że taki czas przyjdzie. W latach 1996–2000 pracowałem w Northwestern University w Chicago-Evanston i byłem wtedy najmłodszym profesorem dyrygentury pośród wszystkich czołowych uczelni amerykańskich. Dobrze mi się pracowało, ale czułem, że miałem za mało doświadczenia, aby w tym wieku uczyć na odpowiednim poziomie i zrezygnowałem. Wtedy chciałem być bardziej aktywnym dyrygentem i postąpiłem słusznie. Może teraz jest czas, żeby znowu uczyć dyrygowania, bo mam o wiele więcej do zaoferowania młodym ludziom niż wtedy. Zawód nauczyciela muzyki jest bardzo trudny i odpowiedzialny, a nauka dyrygowania jest szczególnie trudna. Tej wiedzy nie można znaleźć w książkach.

❑ **Mamy nadzieję, że będzie Pan nadal współpracował z Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej?**

– Bardzo chętnie przyjeżdżam do Polski, a Rzeszów bardzo mi się podoba. Wydaje mi się, że mam dobry kontakt z orkiestrą i z wielką przyjemnością tu powrócę.

■ Zofia STOPIŃSKA

RZESZOWSKA „HALKA”

Z post scriptum Andrzeja Szypuły



Jerzy Dynia

Trzydzieści lat temu, 20 lutego 1954 roku, na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, mieszczącego się przy ul. Okrzei 7, odbyła się niecodzienna impreza. Na scenie sali widowiskowej wystawiona została najślynniejsza polska opera – *Halka* Stanisława Moniuszki. Dla tego miasta było to, jak na ówczesne czasy, wydarzenie wręcz sensacyjne, bowiem spektakl został wystawiony społecznym sumptem, a skupienie wokół siebie naraz solistów, chóru, baletu, orkiestry wymagało nadludzkiej energii. Gdy dziś pyta się o pomysłodawców i realizatorów tego przedsięwzięcia, jako pierwsze pada nazwisko: Alojzy Łazarek. Urosło ono do symbolu. Różne były koleje losu wykonawców tego spektaklu, zanim wystąpili w rzeszowskiej *Halce*. Janina Maciejewska oglądała kiedyś filmową wersję *Halki*, w której rolę Jontka kreował Jan Kiepusa. Ucząc się śpiewu u prof. Marii Świeżawskiej, 17 lat marzyła, aby kiedyś wystąpić w roli Halki, zaśpiewać i... umrzeć. Toteż kiedy do jej mieszkania zapukał pewnego dnia



Połowa lat 50. ub. wieku. Uczniowie Marii Świeżawskiej, wielu z nich śpiewało w Studio Operowym. Od lewej: Władysław Waltoś, Krystyna Trojnar, Kazimierz Wolan, Harasiewiczówna, NN, NN, Maria Świeżawska, za nią Emil Kuc, NN, NN, Aniela Pochwat, za nią bas z Jasła, Piotr Magierowski, NN, Stanisław Krata, Janina Maciejewska, NN



Scena z „Zaporożca za Dunajem” S. Hułak-Artemowskiego; rzeszowska premiera 10 czerwca 1960 r.



Janina Maciejewska w premierowym spektaklu „Halki” S. Moniuszki w Studiu Operowym w Rzeszowie 20 lutego 1954 r.



Helena Maroń w roli Marzenki w rzeszowskiej premierze opery „Sprzedana naręczona” – 17 czerwca 1962 r.

niewielkiego wzrostu nieznanemu mężczyźnie, by zaproponować jej wymarzoną rolę w rzeszowskim przedstawieniu, z trudem opanowała swoją porywczosć, aby nie rzucić się w przyływie radości na szyję. A. Łazarek (bo o nim tu mowa) przyszedł tu skierowany przez ówczesnego dyrektora Szkoły Muzycznej Tomasza Czaplę.

Na temat sposobu przyścia do zespołu późniejszego Jontka p. Pawła Brzozowskiego istnieją co najmniej dwie wersje. Jedna z nich mówi, że kiedy prace nad wystawieniem spektaklu były już daleko zaawansowane, nagle okazało się, że brak w obsadzie właśnie Jontka. Kazimierz Pustelak nie mógł wchodzić w rachubę, ponieważ dopiero od kilku miesięcy zaczął uczyć się śpiewu i był bardzo młody. Zdecydował przypadek, korytarzem domu kultury przechodził ówczesny szef kadr WRZZ, coś sobie półgłosem śpiewając. Usłyszał to A. Łazarek: – Jesteś tenorem, bohaterskim tenorem, musisz być Jontkiem!

P. Brzozowski był początkowo przerażony, nie miał przygotowania muzycznego, nie znał nawet jednej nutki; występy z orkiestrą podczas odbywania służby wojskowej nie dawały gwarancji sukcesów w operze, ale w tamtych czasach nie było rzeczy niemożliwych. Rozpoczęły się próby, dwa razy w tygodniu po 3–4 godziny, które trwały blisko rok. Duszą przedsięwzięcia był Alojzy Łazarek. Próby z solistami prowadziła Maria Świeżawska z pomocą korepetytora Kazimierza Fica. Balet przygotowywała Bożena Niżańska. Reżyseria była w końcu zbiorowa, ale wiele czasu na przygotowanie spektaklu poświęcił również aktor rzeszowskiego teatru Witold Gruszecki, zbyt często ponoć niepokojący wykonawców zmianami koncepcji sytuacyjnych na scenie. Początkowo operę opracowano i publicznie pokazano w wersji estradowej. Były więc – uvertura, arie, duety, mazur... Akompaniowała niewielka orkiestra, w skład której wchodził m.in. J. Dziedzic, T. Pałka, S. Kielar, Matyja i kilku innych rzeszowskich muzyków, którzy stali się zarysem organizowanej wówczas Wojewódzkiej, a w dalszej przyszłości Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Aby pomagać i ratować z opresji niedoświadczonych solistów, partytura tak została skonstruowana, że partie wokalne poszczególnych wykonawców dublowane były zawsze przez te same instrumenty, np. flet „przydzielony” był do Jontka.

Zbliżała się godzina „zero”. Wśród wykonawców napięcie i duma zarazem rosły do ogromnych rozmiarów. Wreszcie premiera. Wielkie marzenia zostały urzeczywistnione: w Rzeszowie, z udziałem amatorów, wystawiono operę. Dziś, po 30 latach, nawet główni bohaterowie spektaklu nie są w stanie opowiedzieć szczegółów. Na nielicznie zachowanych fotografiach uśmiechnięte, szczęśliwe twarze w szlacheckich i gó-

ralskich strojach, jakiś fragment dachu – element scenografii. Czas zaciera szczegóły, w niepamięć uciekają nazwiska...

Halkę wystawiono ok. 100 razy. Były też wyjazdy do Mielca, Stalowej Woli. Na przedstawienia w Rzeszowie przywożono autobusami widzów z terenu całego byłego województwa rzeszowskiego. Mieszkańcy wsi przyjeżdżali często w strojach ludowych. A wykonawcy? W każdą sobotę i niedzielę z lekarzy, urzędników, robotników przeistaczali się w postaci moniuszkowskich bohaterów.

Występując w *Halce*, przygotowywali *Toszę*, myśleli o następnych operach, tyle że siły A. Łazarka

były coraz mniejsze. Dojeżdżający do pracy pociągiem z Czudca, z szyją owiniętą szalikiem, często spóźniają się na ostatni pociąg i tym samym skazani na nocleg na krzesłach w swojej placówce, nieliczący godzin prób, pewnego dnia nie stanął za dyrygenckim pulpitem. W tamtych latach było to jedyne działające w Polsce studio amatorskie operowe.

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie ul. Okrzei 7. Studio Operowe, *Halka* Stanisława Moniuszki, opera w 4 aktach do słów W. Wolskiego. Osoby: Stolnik – Kazimierz Wolan – bas, baryton, Zofia – Lidia Turkówna – sopran, Janusz – Kazimierz Kurze-

ja – baryton, Halka – Janina Maciejewska – sopran, Jontek – Paweł Brzozowski – tenor, Dziemba – Stanisław Chciuk – baryton, Góral – Bolesław Faff – tenor, I Szlachcic – Marcin Krawczyk – bas, II Szlachcic – Walter Rzdakiewicz – tenor. Ponadto udział biorą: chór, zespół taneczny, orkiestra, dyrygent Alojzy Łazarek, reżyseria zespołowa, choreografia Bożena Nizańska, scenografia Z. Furman i Z. Rozum. Przygotowanie solistów Maria Świeżawska, przygotowanie chórów A. Łazarek, korepetytor Kazimierz Fic.

■ Jerzy DYNIA

Źródło: „Widnokrąg”, „Nowiny Rzeszowskie”, nr 3/1984.



POST SCRIPTUM

Andrzej Szypuła

Z nostalgią wspominamy Rzeszowską premierę *Halki* sprzed 70 lat, także nieżyjącego już autora powyższej relacji, wieloletniego redaktora rzeszowskiej prasy, radia i telewizji, swego czasu dyrektora Filharmonii Rzeszowskiej, Jerzego Dyni. Ile energii, talentu, samozaparcia, ambicji, pracowitości, bezinteresowno-

ści włożyli twórcy tamtego spektaklu, który zapisał się w historii kultury rzeszowskiej złotymi zgłoskami!

Odtwórczyni *Halki*, Janina Pasierb-Maciejewska (1924–1992), wielka miłośniczka śpiewu i muzyki, oddana animatorka chóru i całej działalności rzeszowskiej filharmonii, od 1959 roku pracowała w organizacji widowni Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie. Dla Kazimierza Wolana (1929–2021) pochodzącego z Grodziska koło Strzyżowa rola Stolnika na rzeszowskiej premierze stała się początkiem znakomitej kariery wokalne w Operze Krakowskiej i Śląskiej. Konsultacji solistom udzielała Olga Didur.

Studio Operowe w Rzeszowie działało 14 lat (1952–1966) i wystawiło 10 spektakli – 4 opery, 4 operetki i dwa wodewile. Można o tym przeczytać m.in. w rzeszowskim „Kamertonie”, nr 1–2 (24–25) 1996: *Helena Maroń Studio Operowe w Rzeszowie (1952–1966)* s.14–31, także w „Nasz Dom Rzeszów” nr 9/2016: *Andrzej Szypuła Szumią jodły na gór szczylic. Studio Operowe w Rzeszowie odradza się!*, s. 15–16.

■ Andrzej SZYPUŁA,

prezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

W SERCU POLSKIEJ KULTURY

Spektakl z Rzeszowa w Londynie



Marta Fortowska

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie na zaproszenie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego zaprezentował 27 i 28 stycznia 2024 r. w Londynie spektakl *Sprawiedliwi. Historia rodziny Ulmów*. Wyjazd sfinansowany został ze środków Samorządu Województwa Podkarpackiego. Obok marszałka podkarpackiego swoim patronatem objęli to wydarzenie prezydent Rzeszowa i wojewoda podkarpacka.

Była to doskonała okazja do promocji nie tylko polskiej kultury i sztuki na arenie międzynarodowej, ale również szansa na przybliżenie odbiorcom niezwykłej historii „zwykłych ludzi z Markowej”, którzy ryzykowali życiem własnym i swoich dzieci, by w czasach II wojny światowej ratować życie innych przed niemieckim barbarzyństwem. Przykład Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci (w tym

jednego nienarodzonego), jest jednym z najbardziej heroicznych czynów. W okupowanej przez Niemców Polsce pomoc Żydom była karana śmiercią. Rodzina Ulmów, nie zważając na osobiste ryzyko, ukrywała Żydów we własnym domu, dając im nie tylko schronienie, ale przede wszystkim – nadzieję. Ponieśli za to najwyż-



Artyści z Siemaszkowej w spektaklu „Sprawiedliwi. Historia rodziny Ulmów”

szą karę – cała rodzina, wraz z tymi, których ukrywali, została zamordowana przez bestialskich niemieckich żandarmów 24 marca 1944 roku.

Przez wiele lat historia o rodzinie Ulmów przekazywana była jedynie z ust do ust. Wreszcie po latach usłyszał ją świat, a Rodzina Ulmów we wrześniu 2023 została wyniesiona do godności ołtarza. Materialnym świadectwem ich heroizmu jest także otwarte w 2016 roku Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, będące centrum dialogu narodu polskiego i narodu żydowskiego. Uznając, że „Ulmowie są w Polsce oraz poza jej granicami symbolem tych wszystkich, którzy oddali życie za pomoc prześladowanym przez Niemców Żydom” Sejm RP ogłosił rok 2024 Rokiem Rodziny Ulmów.

Nasz Teatr blisko 6 lat temu uznał, że historia „Samarytan z Markowej” zasługuje na to, by opowiedzieć ją ze sceny. Spektakl powstał na zamówienie teatru, a sztukę napisał i wyreżyserował rzeszowianin – Benjamin Maria Bukowski. W spektaklu występują: Justyna Król, Małgorzata Pruchnik-Chołka, Waldemar Czeszak/Sławomir Gaudyn, Paweł Gładys, Robert Żurek, Robert Chodur.

■ Marta FORTOWSKA



Widownia w Teatr Posk – POSK Theatre w Londynie

WYOBRAŻNIA BEZMIERNIE ZWIEWNA

Benefis Jolanty Nord



Ryszard Zatorski

Benefis Jolanty Nord 20 stycznia 2024 roku w klubie Turkus Wojewódzkiego Domu Kultury, w partnerstwie z tą zasłużoną i gościnną sztuce instytucją, miał także wymierne wsparcie finansowe władz samorządowych i marszałka podkarpackiego. Wyraz tego dali Waldemar Szumny i Edyta Mucha, przekazując życzenia od marszałka Władysława Ortyła. Podobnie list gratulacyjny, kwiaty i życzenia od prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka wręczyła Agnieszka Kielar.

Były też inne dowody sympatii. Od dyrektora WDK, które przekazał jego zastępca Jakub Izdebski. Dyrektor Teatru Maska uczyniła to w imieniu zespołu bliskiego jubilatce, Jagoda Skowron z dyrekcji Teatru Siemaszkowej również podkreśliła zasługi Jolanty Nord. Jadwiga Kupiszewska uczyniła to w imieniu Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów listem, a od siebie szczerym słowem i obrazem. Aktor z Maski Andrzej Piecuch, sceniczny przyjaciel Joli, uczynił ją dowcipnymi w jędrności słów życzeniami, które miały charakter minispektaklu, zważywszy także na stosowną maskę teatralną na jego twarzy. Czesław Drąg wystąpił ze stosownym wierszem staropolskim, który napisał na tę okazję. Kolega Joli z Kacperka, gdy był tam kierownikiem literackim, poeta Marek Pękala również uczynił to w zgrabnym wywodzie z pytaniami z dziedziny poprawności językowej. Nie szczędziła słów zachwytu Małgorzata Hołowińska.

A członkowie zarządu Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie, głównego organizatora benefisu, zaprezentowali wiersz laudacyjny na cześć Joli, który napisał Roman Adamski i onże zaczął od pierwszej zwrotki, potem prezes TKT Elżbieta Winiarska i kolejno Barbara Szura, Alicja Trzyna i ja w końcówce. Drogi artystyczną jubilatki drobiazgowo opisał Marek Pękala, a ja dopisałem historię Joli z lat ostatnich przed benefisem. Wszystko to zostało udokumentowane okolicznościowym wydawnictwem jubileuszowym, które uczestnicy spotkania otrzymali. Prezes TKT Ela Winiarska, aktorka i reżyserka, wcześniej natomiast wygłosiła laudację, w której bardzo osobiście odniosła się do osiągnięć artystycznych w 60-letniej karierze scenicznej Joli Nord, tej ogromnej listy ról i zdarzeń edukacyjno-artystycznych, w których setki osób dzięki Joli poznawały tajniki teatralne. Bo ich ścieżki aktorskie bardzo się zaplatały szczególnie w Teatrze Lalki i Aktora Kacperka. Zakończyła laudację uwagą, że 60 lat pracy w zawodzie to cenny bagaż doświadczeń nabytych na artystycznej drodze. Nie pozwólmy, aby pokrył się pyłem zmiecionym w ciemny kąt sceny, gdzie nie sięga światło. Bo jak sama Jola mówi – aktorstwo to nałóg, tyle że szlachetny. To my dodajmy, podkreśliła Ela, jeśli aktorstwo



Jubilatka Jolanta Nord

jest nałogiem, to i życie również, więc tego nałogu z całego serca dla ciebie, kochana jubilatko!

Przypomnijmy, że Jola Nord od pierwszego z nią spotkania benefisowego sprzed ponad dwunastu lat nadal raczyła swych fanów kolejnymi osiągnięciami scenicznymi i wspierała aktywnie miłośników teatru z amatorskich zespołów w ich edukacji artystycznej, m.in. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Jako jurorka ocenia i pomaga też od wielu lat swymi opiniami uczestnikom Podkarpackich Spotkań Teatralnych „Zwierciadła”. Wolontariuszka w pracy z dziećmi przebywającymi w szpitalu, obecna ze swym głosem aktorskim, znanym ze sceny i radia, na różnych charytatywnych wydarzeniach.

Ale przede wszystkim przez te lata podziwialiśmy nadal aktorski talent Joli. Przypomnę przede wszystkim bliski nam Teatr Małych Form stworzony przez TKT we współpracy z WDK i spektakl *Spowiedź w drewnie* według Jana Wilkowskiego, w reżyserii Ryszarda Szeteli. Asystentem reżysera była Jolanta Nord i kreowała aktorsko z ogromnym talentem św. Genowefę. Z tym spektaklem teatr dotarł do wielu małych miejscowości w regionie – artystycznie i edukacyjnie. I to wśród rzeźb ze *Spowiedzi* na scenie w Turkusie 20 stycznia br. Jola była fetowana w scenierii przygotowanej przez Mariusza Habę. A szczególnie

tym specjalnym koncertem *Piosenki dla Joli* artystki wokalistki, aktorki i reżyserki Moniki Adamiec, która z zespołem słowem i niezwykłego uroku piosenkami, z wykorzystaniem m.in. wierszy Ginczanki, Tuwima, Gombrowicza, urzekająca i czarowała aktorsko i wokalnie, w tym także owym niezwykłym wykonaniem i interpretacją żydowskiej pieśni *Rebeka*, skomponowanej przez Zygmunta Białostockiego do słów Andrzeja Własta. A ileż wzruszeń było przy pokazie filmowym ze spektakli i innych wydarzeń, które komentowały jubilatka z Moniką, a także inni uczestnicy aktywnie się włączali z objaśnieniami.

Jola pojawiała się też aktorsko w spektaklach Sceny Propozycji Janusza Pokrywki, który to teatr przebył drogę od patronatu Estrady Rzeszowskiej, potem Młodzieżowego Domu Kultury, a obecnie Uniwersytetu Rzeszowskiego. Bardzo interesująco wystąpiła na przykład w roli Matki w spektaklu *Józef Błogosławiony*. A jakież smak mają symbole płodów w nanizanych jak diamenty przestrzeniach swoistych kapliczek, skłaniających się ku ożywionej figurze Matki Boskiej, która z nimi rozmawia głosem Jolanty Nord w widowisku Pokrywki *Od wiosny*

do wiosny. Ta społeczna aktywność sceniczna dla Joli Nord była zawsze już w jej formalnie emerytalnym etapie pięknym i aktywnym spełnieniem się artystycznym.

Nasza Jola przez wiele lat była wiceprezesem TKT w Rzeszowie, a od wielu dekad jest aktywna w Związku Artystów Scen Polskich. Honorowana za talent i wysokie osiągnięcia w dziedzinie sztuki lalkarskiej listem gratulacyjnym Zarządu Głównego ZASP i sekcji teatrów lalkowych. Wyróżniona Brązowym Medalem Zasłużony dla Kultury Gloria Artis. Nieoceniona w kontaktach z miłośnikami teatru i popularyzacji tej sztuki w internetowej przestrzeni, gdzie prowadzi stronę grupy TKT w Rzeszowie.

■ Ryszard ZATORSKI

Roman Adamski

Na cześć naszej Joli Nord

Hej, wstawać prędko – pacynki jawałki,
nie spać kukielki, nie ma, że boli,
ćwiczyć będziecie noce i poranki
cudną rolę: przemowę dla Joli!

Niech brzmi tak chociażby: My, marionetki,
Lalki, Belisy, Maćki, królowny –
korony, czapki z głów, tudzież beretki
rzucamy Ci do stóp wdzięcznie rzewni!

Za to, że ożywasz, dajesz nam słowo
w tylu językach na scenach świata,
że nami malujesz dzień na kolorowo
i że czasami dziury nam załatasz.

Za wędrowki, przygody nie z tej ziemi,
i że nami śpiewasz, milczysz, wołasz,
dziękujemy z widzami wszelkimi
– Twoja cała teatralna sfora!

Chociaż nazywasz się raczej północnie,
to mchem Ty nie zakwitasz na pewno,
bo południowe masz skoczne emocje,
a wyobraźnię bezmiernie zwiewną!



Monika Adamiec z zespołem w koncercie „Piosenki dla Joli”

WIERNY KOLORYZMOWI

Wystawa malarstwa Zbigniewa Świącińskiego



Piotr Rędziniak

Od połowy lutego nowe otwarcie w górnej sali rzeszowskiego Biura Wystaw Artystycznych wystawy malarstwa Zbigniewa Świącińskiego. Artysta urodzony w Krośnie jest absolwentem Politechniki Krakowskiej, Wydziału

Architektury i Urbanistyki – dyplom uzyskał u prof. Bohdana Lisowskiego w 1990 r. oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Juliusza Joniaka w 1995 r. Stypendysta Ministra Kultury i Sztuki w 1996/1997.

Z sukcesem łączy dwie dziedziny – architekturę i malarstwo. Jest wiceprezesem SARP oddział Rzeszów oraz członkiem Kolegium Sędziów Konkursowych SARP oddział Rzeszów. Stworzył w 1993 r. zespół architektów pod nazwą „Świąciński Architekci”.

W dziedzinie artystycznej na koncie posiada wiele znaczących wystaw indywidualnych krajowych i zagranicznych oraz udziałów w konkursach, w których również zdobył kilka nagród i wyróżnień. W swoim dorobku malarskim ma szereg wystaw obrazów związanych ze zgołą inną pasją, jaką jest podróżowanie. Malarstwo jest formą zapisków miejsc, w których był, ale nie tylko stricte dokumentujących zobaczoną rzeczywistość. Portretuje również swoistą aurę miejsca i wrażenia bardzo osobiste, jakie ono na niego wywiera. Najczęściej są to ekspresyjne szkice malarskie, odważnie postawionymi plamami. Koloryt obrazów zależy właśnie od owego klimatu i jest od bieli, przez pastelową paletę barw, po soczyste słoneczne barwy.

Świąciński jednak najbardziej wierny jest koloryzmowi. Jak pisze w katalogu do kolejnej w Krośnie wystawy artysty, Piotr Wójtowicz „[...] Jako absolwent



Zbigniew Świąciński – Bez tytułu, 40 x 40 cm, olej na płótnie

tej uczelni, [...] student Juliusza Joniaka, znakomitego malarza martwych natur i nasyconych światłem pejzaży, niosących z sobą niezwykłą witalność połączoną z prostym i bezpretensjonalnym zachwytem, widzialnym światłem, odebrał Świąciński niewątpliwie pod jego okiem gruntowną lekcję malarstwa, w którym kolor właśnie, ściśle powiązany z definicją światła jest elementem decydującym i rozstrzygającym obraz. Ale

też z pewnością wrażliwość i typ wyobraźni plastycznej (Świącińskiego) z pracowni prof. Joniaka znalazły dobry grunt i kreatywne środowisko dla własnego rozwoju”.

Drugim aspektem, jakiemu poświęca swoją twórczość Zbigniew Świąciński, jest figuracja. Człowiek z jego niedoskonałościami ukazywany pod postacią anioła. Cykl obrazów, które pamiętam z jego wystawy sprzed dwudziestu kilku laty pod nazwą „Upadłe Anioły”, przybiera w powracających obrazach po 2019 roku inną, lżejszą, nieco groteskową postać. Z perspektywy czasu, jakby artysta mniej wymaga natury ludzkiej, patrzy na nasze ludzkie cechy z większym pobłażaniem.

I trzeci wątek twórczości Świącińskiego to nadal kolorowe, fakturalne kompozycje, którymi malarz nie tyle bawi się kolorem, co bada materię przedmiotów i strukturę tego, co go otacza.

Zbigniew Świąciński po ponad dwudziestu latach przypomniał nam się epizodycznie na ostatniej wystawie „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 2022/23”,

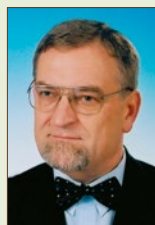
a teraz dużą wystawą, na którą zapraszam do 17 marca 2024.

Przypominam i zachęcam do oglądania też innej wystawy, która ciągle trwa w Domu Sztuki przy ul. Sobieskiego 18 – „Sztuka Nowoczesna z Kolekcji Książąt Lubomirskich”.

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

AUTENTYCZNY GŁOS ARTYSTY

W nastrojowych klimatach jazzowych



Andrzej Szypuła

„Nasza miłość do Dudusia” – pod takim tytułem 24 stycznia 2024 roku w Jasielskim Domu Kultury odbył się niezwykle koncert poświęcony pamięci niezżyjącego już, pochodzącego z Jasła, wybitnego muzyka Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza. Pół godziny wcześniej na skwerze obok Jasielskiego Domu Kultury miało miejsce uroczyste otwarcie instalacji ze stylizacją fortepianu z ławeczką i postacią artysty z saksofonem wykonaną z brązu według projektu Andrzeja Gawlewicza przez Violetę Warszawę przy współpracy jej męża Sebastiana. Pomysłodawcą projektu, jeszcze w 2018 roku, na 90-lecie urodzin artysty, był Tomasz Kasprzyk, fotografik z Jasła. Instalacji towarzyszą nagrania kilkudziesięciu utworów „Dudusia”. Zadanie wykonano w ramach projektu „Jasło – moje miasto, mój dom”. Burmistrz Jasła Ryszard Pabian nie krył zadowolenia z realizacji tego projektu, promującego miasto Jasło daleko poza jego granicami. Spotkanie przy instalacji, jak i sam koncert przy licznych udziałach mieszkańców miasta, z wielką swadą prowadził Paweł Sztompke, znany dziennikarz radiowej Jedynki.

Na początku koncertu usłyszeliśmy autentyczny głos artysty wspominającego dawne jasielskie czasy, rodzinny dom, pierwsze muzyczne doświadczenia, pełne sympatii i wdzięczności dla rodzinnego miasta. Potem wystąpili młodzi artyści: Maciej Ochwat – akordeon, stu-

dent Akademii Muzycznej w Katowicach i Karolina Polak – śpiew, oboje to stypendyści Stypendium Artystycznego im. Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza oraz Mikołaj Majda – śpiew. Wszyscy wokaliści są uczestnikami zajęć wokalnych Jasielskiego Domu Kultury prowadzonych przez Ewę Grzebień. A potem zabrzmiały utwory „Dudusia”, bohatera wieczoru, jak i te napisane dla uczczenia jego pamięci, a pochodzące z płyty pt. *Nasza miłość* z kompozycjami Henryka Miśkiewicza. W nastrojowych klimatach jazzowych wystąpili: Dorothea Miśkiewicz – śpiew, Henryk Miśkiewicz – saksofon, Michał Tokaj – fortepian, Sławomir Kurkiewicz – kontrabas i Michał Miśkiewicz – per-



Autor z „Dudusiem” (rzeźba) w Jasle

kusja. Nie zabrakło piosenki-hołdu dla „Dudusia” i jego czasów ze słowami Wojciecha Młynarskiego pt. *Ach, to był szal, gdy Duduś grał*.

Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz, muzyk jazzowy, saksofonista, kompozytor muzyki filmowej, urodził się w Jasle 10 kwietnia 1928 roku, zmarł w Warszawie 31 lipca 2021 roku. Wkrótce po urodzeniu przeniósł się z rodziną do Lwowa, gdzie w szkole muzycznej uczył się gry na akordeonie i fortepianie. W 1944 roku powrócił z rodziną do Jasła, które wkrótce zostało zburzone przez Niemców. Po wojnie przeniósł się do Krakowa, gdzie uczył się gry na klaracie i saksofonie. W 1949 roku przeniósł się do Łodzi, gdzie studiował w Szkole Filmowej. Grał w licznych zespołach muzycznych, które także sam zakładał. Jego pasją była muzyka filmowa. Napisał muzykę do znanych filmów i seriali, takich jak m.in. *Alternatywy 4*, *Czterdziestolatek*, *Janosik*, *Wojna domowa*, *Stawka większa niż życie*, pisał także piosenki, m.in. *Zakochani są wśród nas*, *Miłość zle humory ma*, *Mam ochotę na chwileczkę zapomnienia*, *Jeszcze w zielone gramy*.

To bardzo cenne, że w Jasle upamiętniono wspaniałego artystę, który zawsze był wierny miejscu swojego urodzenia. W 2012 roku „Duduś” otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła. W specjalnym liście dziękował władzom i mieszkańcom Jasła za to wyróżnienie. Napisał także kilka prostych słów, które warto pamiętać: „Sztuka nadaje życiu sens i wartość”. Cóż może dodać? Warto dla niej żyć.

■ Andrzej SZYPUŁA

PERŁA SAHARY

Marrakesz – miasto jak z tysiąca i jednej nocy



Wit Hadło

Położony w bajecnym miejscu pomiędzy pustynią, gajami palmowymi a ośnieżonymi szczytami Atlasu Wysokiego Marrakesz – miasto, od którego nazwę wzięło całe państwo Maroko – jest miejscem jakby żywcem przeniesionym ze średniowiecznego arabskiego świata baśni. Jest swoistym fenomenem, bowiem będąc niewątpliwie metropolią, pozostaje cały czas jakby w strefie wiejskiej, pełnej sprzedawców oferujących płody ziemi i wyroby rękodzielniczkowe.

Jego centrum stanowi Medyna

Stare miasto, zbudowane prawdopodobnie w latach 1070–1072. Jest to dzielnica, która najbardziej przyciąga turystów. Otoczona jest długimi na 16 km, wysokimi murami o czerwonawej barwie, wykonanymi z różowej miejscowej gliny, pochodzącymi jeszcze z czasów średniowiecznych, prawdopodobnie z 1126 roku. Wejście do niej przez którąś z licznych bram oferuje możliwość nie tylko zoba-

prawdziwe życie mieszkańców Marrakeszu.

Każdy, kto przekroczy mury Medyny, prędko znajduje się na terenie wpisanego na Listę światowego dziedzictwa UNESCO starożytnego bazaru – souku. W prawdziwym labiryncie uliczek i straganów można znaleźć tam wszystko, z czym kojarzy się arabski świat: kolorowe dywany, barwne stroje, wonne kadzidła, fajki wodne, wyroby jubilerskie, suszone i świeże owoce, słodkie ciastka na miodzie i orzechach, oliwę z pobliskich gajów i wiele, wiele innych mniej lub bardziej potrzebnych rzeczy. A do tego o wszystko można się targować, a nawet wręcz należeć, ponieważ jest to jakby dopełnieniem rytuału sfinalizowania transakcji.

Jednym z najważniejszych miejsc tego bazaru jest oszalałający kolorowymi towarami plac Rahba



Medyna otoczona jest długimi na 16 km, wysokimi murami wykonanymi z różowej gliny

Lakdima, zwany także Targiem Przypraw. Większość przestrzeni wypełniają tam tajemniczy zielarze i handlarze wonnymi przyprawami sprzedający wszystko, co można kojarzyć nie tylko z kuchnią, lecz także z medycyną naturalną: od płatków róż, przez skóry węży po ras el hanout, słynną marokańską mieszankę przypraw, którą pachną wszystkie miejscowe mięsne potrawy, czy nam się to podoba, czy nie. Poza tym można kupić ręcznie plecione dywany, gliniane garnki, wełniane czapki, koszyki, wyroby skórzane i wszel-

kiegożby inne. Kiedyś, gdy to bazar był w pełni, to było tam bardzo dużo ludzi, a teraz jest tam tylko kilka sklepików.

Gdy to bierze się, to jest to bardzo ciekawe, ponieważ jest to jakby dopełnieniem rytuału sfinalizowania transakcji.

W nocy jednak cała okolica ożywa, odbywa się tam wtedy wielki targ ze straganami i restauracjami pod gołym niebem, pojawiają się kuglarze, uzdrowia-



W prawdziwym labiryncie uliczek i straganów bazaru można znaleźć wszystko, z czym kojarzy się arabski świat

cznia zabytków, lecz także zanurzenia się w klimat Maghrebu i odetchnięcia choćby ułamkiem kultury arabskiej, z jej pozornym rozgardiaszem i chaotycznym stylem bycia mieszkańców. Co prawda zwiedzający może się poczuć tam trochę zagubiony, bowiem hałaśliwe, codzienne życie arabskiego miasta działa trochę dezorganizująco na Europejczyka, jednak warto się tam znaleźć, by zobaczyć, jak wygląda

kie możliwe lokalne badziewie. Wszystko tam wygląda jak miejski, codzienny teatr, a najlepszym miejscem do jego oglądania jest Cafe des Epices lub inny lokal z tarasem na dachu otaczającego plac budynku.

Plac Dżami al-Fana

Centralnym miejscem Medyny jest plac Dżami al-Fana, największym placem w całym Marrakeszu, a zarazem jedna z największych turystycznych atrakcji tego miasta.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy powstał ani jakie jest pochodzenie jego nazwy. Uważa się, że oznacza ono „zgrupowanie umarłych” i może być nawiązaniem do targów niewolników oraz egzekucji, które się tu jeszcze w XIX wieku odbywały. W dzień nie dzieje się na nim zbyt dużo, czasem tylko trwają pokazy zaklinalczy węży.

Tu pewna dygresja piszącego te słowa – nie wolno koło nich wyciągać aparatu fo-



W dzień i w nocy na targowisku można nabyć suszone i świeże owoce

te trwają zwykle do północy i cieszą się olbrzymią popularnością wśród turystów. W 2001 r. plac wraz z całym centrum wpisano na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. 28 kwietnia 2011 roku w mieszczącej się przy placu restauracji Argana doszło do zamachu bombowego. Przebrany za turystę powiązany z Al-Kaidą terrorysta zostawił tam gitarę wypełnioną materiałem wybuchowym, który zabił 17 osób. Zamachowiec został skazany na śmierć.

Zabytki Medyny

Na terenie Medyny jest mnóstwo zabytków. Jednym z najważniejszych i najcenniejszych z nich jest Kubba Ba'Adyin, najstarszy budynek w mieście. Jest to mała budowla, wzniesiona w 1117 r., część łaźni meczetu Ben Jusufa, która służyła przez wieki wiernym do rytualnych ablucji przed modlitwą. Pochodzi jeszcze z czasów panowania założycieli miasta – Almorawidów, dynastii, która w XI wieku przybyła z pustyni i założyła Marrakesz, a później włączyła także muzułmańską część Półwyspu Iberyjskiego. Wzniósł ją władający w I poł. XII wieku sułtan Ali ibn Jusuf i jest jednym z nielicznych przykładów zachowanej do dziś architektury almorawidzkiej w mieście.

Charakterystyczną cechą tej architektury, nazywanej stylem andaluzyjskim, jest interesujące sklepienie kopuły, przypominające kształtem dziurki od klucza oraz sama cebulasta kopuła wieńcząca kwadratowy budynek.



Na Targu Przypraw królują zielarze sprzedający kolorowe, wonne produkty przydatne w kuchni, domowej medycynie oraz codziennej kosmetyce



Koło zaklinaczy węży niebezpiecznie jest wyciągać aparat fotograficzny, mogą bowiem uznać, że pragniesz sobie zrobić selfie z wężami i na pewno pomogą

Łaźnia kilkaset lat temu została porzucona i zbudowano na niej inną budowlę, ponownie odkryto ją w 1948 r., a w 1952 r. ukończono jej renowację.

Chyba najbardziej znanym zabytkiem Marrakeszu jest jednak największy jego meczet Kutubija, czyli Meczec Księgarzy. Jego budowę rozpoczął w 1147 r. sultan Abd al-Mumin z dynastii Almohadów, jednak z powodów błędów konstrukcyjnych i złego ukierunkowania go w stosunku do Mekki został on rozrebrany w 1158 r. Ponownie zbudował go pod koniec swojego panowania w 1199 r. kalif Jakub al-Mansur. Ponieważ sprzedawcy rękopisów od samego początku zaczęli koło niego ustawiać swoje stragany, uzyskał on wtedy potoczną nazwę Meczec Księgarzy, która przylgnęła do niego już na zawsze.

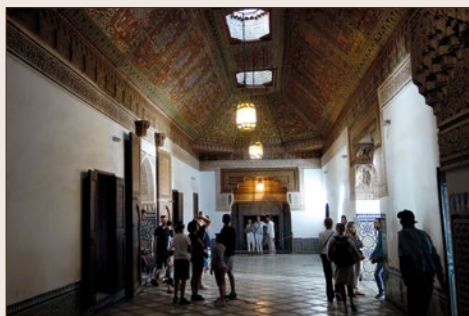
Meczec jest wykonany w tradycyjnym arabskim stylu, a najbardziej charakterystyczną jego częścią jest wysoka na 69 metrów wieża minaretu, z której muezin nawołuje wiernych do modlitwy, a jej szczyt ozdobiony jest kulami ze szczerzego złota. Według legendy początkowo były to trzy kule, lecz żona kalifa Masula w ramach



Z pięknego Pałacu El-Badi pozostała ruina z pomarańczowym sadem na dziedzińcu

zadośćuczynienia za złamanie postu przetopila swoją biżuterię w czwartą kulę i podarowała świątyni. Minaret posłużył jako wzór budowniczym wieży Giralda w Sewilli.

Południową część Medyny zajmuje Kasba – stara cytadela, do której najlepiej wejść przez bramę Bab Agnau, powstała jeszcze w czasach almohadzkich. Wewnątrz Kasby również znajduje się meczet, będący jakby mniejszą wersją Meczetu Księgarzy, dwa pałace oraz piękne, tajemnicze grobowce Sadytów. Są to bogato zdobione w stylu architektury arabskiej, miejsca wiecznego spoczynku władców Maroka z dynastii Sadytów (1509–1608). Nekropolia ta składa się z dwóch mauzoleów, dziedzińca oraz ogrodów i pierwotnie



Wnętrze Pałacu El-Bahia są zdobione piękną, koronkową ornamentyką i kamiennymi mozaikami

była przeznaczona dla władców z wcześniejszej dynastii Marynidów (1248–1465). Większość budowli jednak powstała lub została przebudowana pod koniec XVI wieku na polecenie sultana Ahmada I al-Mansura, a jego domniemane miejsce pochówku, w pokrytej płaskorzeźbami i mozaikami sali o 12 kolumnach, jest największą atrakcją tej nekropolii.

Gdy do władzy w Maroku doszła w 1666 r. panująca do dziś dynastia Alawitów, jej drugi władca Mulaj Ismail polecił zamurować wejście do grobowców i ukryć budowlę za wysokim murem, chciał bowiem, by społeczeństwo państwa zapomniało o jego poprzednikach, a będąc wierzącym muzułmaninem, nie mógł zniszczyć ich miejsc pochówku. Dopiero dwieście lat później francuski pilot podczas lotu samolotem nad Marrakeszem odkrył zapomnianą budowlę, która dziś jest udostępniona zwiedzającym, dla których jest miejscem zadumy, ciszy i fascynacji.

Leżący w pobliżu Pałac El-Badi, czyli Nieporównywalny, był kiedyś przepiękną i majestatyczną wizytówką Marrakeszu. Zbudował go sultan Al-Mansur zwany Złotym za pieniądze, które otrzymał w 1558 r. od Portugalczyków w zamian za jeńców wziętych do niewoli w „Bitwie trzech króli”, która odbyła się nieopodal. Podobno był to „pałac ze snów”, do którego budowy materiały sprowadzano z Indii i Włoch (słynny marmur z Carrary), a rzemieślników zatrudniono nie tylko z Maroka, ale nawet z Europy. Każdy z pawilonów na terenie pałacu nazwany został od materiału, którym pokryto jego dach, np. Kryształowa Kupała była ozdobiona wieloma kryształami.

Niestety, w 1603 r. po śmierci Al-Mansura zapewniali władcy z dynastii Alawitów i postawili dla siebie własny pałac w Meknes, przy okazji obdzierając El-Badi z wszystkich ozdób i kosztowności. Dziś jest on udostępniony do zwiedzania ruiną zamieszkałą tylko przez dużą ilość bocianów z dziedzińcem mieszczącym pomarańczowy sad.

Zbudowany w charakterystycznym dla architektury islamu stylu mauretańskim Pałac El-Bahia, co znaczy Pałac Faworyty jest jedną z atrakcyjniejszych ocalałych do dziś perełek architektonicznych Maroka, wpisanych na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Powstał w XIX wieku za czasów sultanów i wezryów z dynastii Alawitów i mieścił się w nim harem władców. W chwili powstania miał 160 pokoi, liczne dziedzińce i 3 hektary ogrodów. Jego wnętrza są zdobione piękną, koronkową ornamentyką i kamiennymi mozaikami. W patiach rosną drzewa cytrusowe, a krużganki mają kolorowe, drewniane sufity, mauretańskie łuki i białe, stiukowe fryzy. Niestety, ze świetności pałacu, jeśli chodzi o wyposażenie, nic nie pozostało, ponie-



Kubba Ba'Adyin, dawna łaźnia, najstarszy budynek w Marrakeszu

waż po śmierci ostatniego z sultanów wnętrze pałacu zostało rozkradzione, co w 1900 roku opisał Walter Harris, korespondent londyńskiego Timesa. Dziś na dużym, centralnym dziedzińcu odbywają się różne koncerty i wystawy.



Wieża Meczetu Księgarzy jest bardzo podobna do sewilskiej Giraldy

Otwarty na turystów

Dziś Marrakesz jest otwarty na turystów, jest w nim mnóstwo hoteli, hotelików i hosteli na każdą kieszeń, oferujących zarówno nowoczesne wnętrza, jak i te nawiązujące do dawnych czasów, gdy docierały tu karawany wielbłądów. Nie ma w nim również problemów z posiłkami, bowiem w tysiącach ulicznych jadal-



W pokrytej płaskorzeźbami i mozaikami sali o 12 kolumnach pochowano sultana Ahmada I al-Mansura z dynastii Sadytów

dajni, barów, kawiarni czy restauracyjek każdy znajdzie coś, co lubi lub dopiero polubi.

A starsze dzielnice oferują moc egzotycznych wrażeń i doznań, których na pewno nie znajdziemy w żadnym zakątku Europy.

■ Wit HADŁO
zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl

LODOSPADY

Zachwycać się potęgą natury



Dagmara Duran

Narty na Magurze? Kulig w Regietowie? A może spacer w Bieszczadach? Wiele osób zadaje sobie pytanie, w jaki sposób spędzić aktywnie czas w sezonie zimowym.

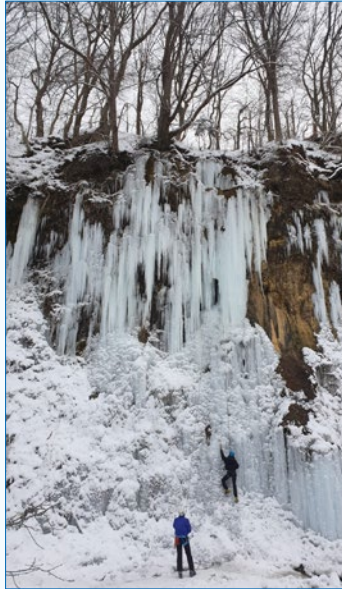
Od kilku lat popularną atrakcją stało się eksplorowanie lodospadów. To niezwykle i rzadko spotykane w naszym kraju zjawisko można podziwiać w Rudawce Rymanowskiej (ok. 80 km od Rzeszowa). Ta niewielka wieś znajduje się w województwie podkarpackim. Osada zyskuje z roku na rok coraz większą popularność w zimie. Ujemne temperatury i duża ilość opadów sprzyjają powstawaniu malowniczych lodowych sopli. Dojście do nich wymaga ostrożności i uwagi.

Na początku należy kierować się w stronę ściany Olzy – największej w polskich Karpatach odkrytki łupków menilitowych. Z tego miejsca trzeba wędrować cały czas brzegiem rzeki, aby trafić do głównej atrakcji tej małej miejscowości – lodospadów. Trudna dostępność, oblodzone brzegi rzeki i zmęczenie wynagrodzi nam widok spektakularnych fragmentów lodowych.

Lodospadów można szukać również w innych miejscach, np. w Wąwozie Czarownic w Ciężkowicach (ok. 120 km od Rzeszowa). Zamarznięty wodospad „zamienia się” – przy odpowiednich warunkach atmosferycznych – w olbrzymi sople.

Zimowe miesiące to idealny czas, aby podziwiać lodospady. Miłośnicy sportów ekstremalnych mogą spróbować swoich sił w lodowej wspinaczce. Dla turystów natomiast to świetna okazja, aby obejrzeć niesamowite lodowe obrazy i zachwycać się potęgą natury.

■ Dagmara DURAN



Lodospady w Rudawce Rymanowskiej



Roman Małek

WIROWANIE NA PLANIE

PRAWDZIWIY KABARET PRAWNY

Ludzie głupieją hurtowo, a mądrzeją detalicznie – taką sentencją skwitowała rzeczywistość nasza noblistka Wisława Szymborska. Coś w tym jest. Przecież ktoś wybierał naszego prezydenta aż na dwie kadencje, pomimo że już w pierwszej dawał politycznego czadu, aż dymiło się z konstytucji tudzież realiów demokracji. Ale podczas ostatnich wyborów parlamentarnych duża część zmądrzała, chociaż spora jeszcze nie zaznała tego zbawczego procesu. Z pewnością uważa, iż wystarczy po popełnieniu głupstwa przez strażnika owej konstytucji stwierdzić, że było to jego obowiązkiem. To chyba mądrość samego kpiarza nad kpiarzami, G.B. Showa.

Tak właśnie swoje ostatnie poczynania tłumaczył prezydent Najjaśniejszej, jako głowa państwa. Chociaż są i tacy, którzy kojarzą go z innymi częściami ciała. Ja – dla przykładu – kojarzę go ze zbrojną w długopis lewą ręką Prezesa I Ogromnego, która podharata wszystko, co spłodzi prezesowa mózgowica. Wpierw rąbnął w rodaków takim orędziem noworocznym, że klękajcie narody. A to przy wysoko uniesionej brodzie, srogiej mimice, podniesionym głosie, wymownych pauzach i groźnie poruszonym palcu wskazującym lewej dłoni dawało efekt Stefka Burczynmucha. Zaczął tupać i wywijać maczugą premierowi, marszałkom i ministrom. Bez większego efektu, poza komicznym.

Straszyl odmową złożenia podpisu pod uchwałą budżetową, ale w ostatnim dniu złożył go, z pewnością z bardzo krwawiącym sercem. A żeby jeszcze lepszy ubaw mieli nie tylko polscy prawnicy, ale też różnej maści politycy, poszedł na całość i skierował ów budżet do dodatkowej oceny przez trybunał Przyłębskiej. Równie dobrze mógł go od razu wysłać na Berdyczów albo nawet na Jasną Górę. Ciekaw jestem, kiedy skieruje do tej trybunałskiej atrapy swoje orędzie. O co mu poszło? A tylko o to, że nie głosowali przy jego uchwalaniu dwaj prawomocnie skazani przestępcy, którzy akurat kiblowali w więziennych sanatoriach. A trafili tam po nieudanym użyczeniu przechowalni w pałacu prezydenckim. Stali się przyszywanymi więźniami politycznymi, szytymi bardzo grubymi nićmi.

Z tymi skazańcami zmontował prawdziwy kabaret prawny. Z troskliwym zadaniem przyjmował w swoim pałacu małżonki przestępców. Nie chciał jednak przyznać się do bezprawia podczas ułaskawienia obu przed ośmiu laty. Chciał zrobić w obecne ułaskawienie ministra Bodnara. Ten jednak nie dał wpuścić się w maliny. Ostatecznie prezydent sam musiał ułaskawić ich, tym razem prawomocnie. Upierał się przy tym, że obaj są nadal posłami, chociaż stan prawny temu przeczy. Uważa, iż nabrali w pierdlu tak niewyobrażalnych sił, zwłaszcza po dwutygodniowej głodówce, że są gotowi do wypełniania misji i służenia uchachanej ojczyźnie myślą, mową i uczynkiem, tak jak przy grzeszeniu. Na przeszkodzie stoi jednak terror praworządności i dyktatura stosowane łącznie przez nową władzę w stosunku do jedynie prawych i sprawiedliwych. Aż dziw bierze, że jeszcze nie wał do lasu, aby organizować partyzantkę. Pewnie nie podejmują owego trudu, bo lasy już nie są ich. Rządzi w nich zupełnie inny dyktator. Grotekowskie było powitanie ułaskawionych przez głowę państwa. Wychodziło na to, że największy narodowy kryształ czule obściskuje dwa mniejsze kryształki. Jak w *Ojcu chrzestnym*. Owe kryształki zaimponowały mi swą witalnością, wigorem i sprawnością po więziennej głodówce i torturach.

Coś zaczęło zacinąć się w powadze prezydenckiego wizerunku. Profesor zwyczajny Jacek Barcik odmówił przyjęcia nominacji. Stwierdził, że nie ma zamiaru przyjmowania czegokolwiek od osoby, której przymioty intelektualne i brak odwagi cywilnej doprowadziły państwo na skraj chaosu prawnego. Nie pozostawił na prezydencie suchej nitki jego promotor prof. Jan Zimmermann – jestem wstrząśnięty, nie tego go uczyłem. Pan prezydent zrobił coś, co umyka jakimkolwiek racjonalnemu rozumowaniu. Nic dodać, nic ująć!

■ Roman MAŁEK

KŁUSOWNIK TO NIE MYŚLIWY

Rabunek nie jest polowaniem



Sylwia Chodorowska-Kozień

„Łowiectwo jest sztuką współzycia z naturą i umiejętnością brania z jej darów tyle, ile można, nie naruszając źródła jej bogactwa” – pisał w pierwszej połowie XX wieku profesor Władysław Gorczyński. Człowiek, jako element ekosystemu, jest odpowiedzialny za utrzymanie jego równowagi bez uszczerbku dla siebie i dla innych jego składników. Dotyczy to także łowiectwa. Planowa, rozsądna gospodarka pozwala na realizację maksymy profesora Gorczyńskiego. Za jej realizację, zgodną z obowiązującymi zasadami pozyskiwania zwierzyny pod względem liczby, gatunków, płci i wieku, w Polsce odpowiedzialni są myśliwi dobrowolnie zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim. Ich działania często mylone są z aktywnością przestępców – kłusowników.

Dla postronnego obserwatora każdy, kto wynosi z lasu ubitą zwierzynę, jest myśliwym. Otóż nie. To nie myśliwi rozstawiają po krzakach wzdłuż przesmyków samopaly wycelowane na wysokość komory grubej zwierzyny, groźne dla ludzi. To nie myśliwi stawiają śmiertelne, stalowe wnyki, to nie myśliwi nocą w świetle szperaczy samochodów terenowych jeżdżą po polach, strzelając do zwierzyny.

Działania kłusownicze zakłócają gospodarkę łowiecką i są niebezpieczne dla innych użytkowników lasów. Z tego też powodu myśliwi od wieloletnia toczą walkę z kłusownikami. Obecnie w naszym kraju kłusownictwo to naruszenie art. 52 Prawa łowieckiego, grozi za nie kara dwóch lat więzienia. Ustalono także kary pieniężne za zabicie zwierząt. Za łosia i jelenia trzeba zapłacić 4 tys. zł, za dziką i sarnę – 2 tys. zł, za inną zwierzynę – 1 tys. zł.

Dawniej kary były znacznie surowsze – za kłusownictwo można było dać gardło. Dlatego też w polskich lasach roi się od kamieni upamiętniających tragiczne spotkania kłusowników z myśliwymi lub leśnikami.



„Robi się poważnie”, grafika, autor nieznanym, Niemcy

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN



Jerzy Maślanka Rutynowe sprzątanie

Kiedy kolejny czas jest odnowy, a radość się ze smutkiem miesza, wtedy niektóre spadają głowy, bowiem już działa miecz Damoklesa.

Podano w radiu i na ekranie, po dobrej zmianie idzie sprzątanie, bo Urząd nasz jest przeludniony, będzie wietrzony i odświeżony.

Drż dyrektorzy i referenci, wkrótce będziemy w izbie pamięci. Lęk i brak wiary bije z ich twarzy, chociaż odważni, to grotolazi.

Jeszcze niedawno tak byli w cenie, z czyściutką kartą też w IPN-ie, a tu znienacka odejścia pora, bo sprytny Donald połknął Kaczora.

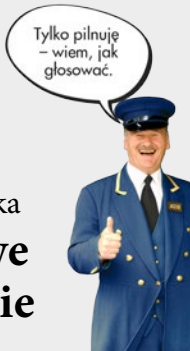
Pierwsze decyzje zapadły już, szefem jest Kubas, a przy niej Buż, strach w oczach byłych jest dygnitarzy, kto i jakiego „piwa nawarzył”?

Miss wojewoda odeszła w glorii, krzeselko w Sejmie ją zadowoli, tam spontanicznie na PiS-u zew Tuskowi kontra, większości wbrew!

A w kuratorium po Czarnku znicz i krąży hasło: Na zmianę lic. Konkurs, po którym czy tak, czy owak, nie straszyć będzie już widmo Nowak.

Zmiany tabliczek i życiorysów, tak wypieszczonych za czasów PiS-u, po czterech latach dla dobra sprawy wezmą należne władzy odprawy.

PS
A z uśmiechniętą jak zawsze buzią, ja to nie pękam, rzekł portier Józio, mnie nie dotyczy owa odnowa, tylko pilnuję – wiem, jak głosować.



Idealny czas



Baran (21 III–20 IV)

Musisz nauczyć się odróżniać sprawy ważne od błahych.



Byk (21 IV–20 V)

Najlepszym sposobem na zmęczenie jest aktywność fizyczna.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Czeka Cię okres finansowej prosperity.



Rak (22 VI–22 VII)

Unikaj flirtowania w pracy, tak samo jak plotkowania.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

UPORZĄDKUJ SWOJĄ PRZESTRZEŃ

Człowiek otoczony jest od urodzenia różnymi ludźmi, zwierzętami, przedmiotami. Otoczenie powinno być dla niego swoistym dobrotanem; dostaje jedzenie, ma zapewnione ciepło poprzez ubranie, rozwija swoje zmysły, mając w zasięgu ręki zabawki, a także widząc i słuchając najbliższych zwierząt. Z upływem czasu dziecko samo już potrafi zwrócić swoją uwagę na coś, co je w danym momencie zainteresowało. O ile przy małym dziecku dorośli porządkują jego przestrzeń zabawek i bodźców, tak dziecko 3–4-letnie powinno już samodzielnie odkładać zabawki na wyznaczone miejsce. Z tym jednak jest różnie; zdarza się, że nastolatki są wyręczane przez rodziców w prostych nawet czynnościach. Później już w życiu dorosłym taki młody człowiek wielokrotnie nie potrafi podjąć samodzielnie jakiejś decyzji i czeka na odpowiedź lub zrobienie czegoś za niego. Oznacza to, że jego przestrzeń została zawładnięta przez kogoś innego. I tak ulega się wpływom

rodziny, znajomych, mediów, podejmując decyzje zgodnie z ich kierunkiem, nie zaś z własnym odczuciem. Coraz częściej spotyka się ludzi niesamodzielnych, wplątanych w długoletnie toksyczne związki, roszczeniowych do całego świata, niszczących wszelkie normy społeczne i kulturowe, a tym samym brutalnie wchodzących w przestrzeń życiową innych ludzi. Psycholog i psychoterapeuta Carl Jung swoim pacjentom zadawał bardzo często pytanie: Co to da tobie i innym ludziom? Jeśli uporządkujemy swoją przestrzeń życiową, damy sobie szansę na inne spojrzenie na wiele spraw. Jeśli potrafimy pozbyć się starych ubrań, zakurzonych bibelotów, potrafimy odsunąć się od tzw. wampirów energetycznych – ludzi, którzy narzucają nam swoje spojrzenie na świat i przy których nasze samopoczucie ulega często pogorszeniu. Nigdy nie jest za późno na uporządkowanie swojej przestrzeni życiowej. Zróbmy coś samodzielnie, w sposób przemyślany i nieniszczący przestrzeni innych ludzi. ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



CIASTO BAKALIOWE

Ciasto: 2¼ szklanki mąki pszennej • 4 żółtka • 1 szklanka cukru pudru • 15 dag masła • 3 łyżki kwaśnej śmietany • 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 1 łyżka kakao.

Mąkę posiekać z masłem, dodać żółtka, cukier, śmietanę, proszek i wyrobić gładkie ciasto. Podzielić na 2 części, do jednej dodać przesiane kakao i ponownie wyrobić. Ciasto jasne wyłożyć do blachy (25 x 36 cm) i piec ok. 20 min w 180°C. Ciasto ciemne wyłożyć do blachy o tym samym wymiarze i piec ok. 15 min, a następnie wyjąć z piekarnika, wyłożyć na wierzch różową piankę i ponownie zapiec jeszcze ok. 5–7 minut.

Różowa pianka: 4 białka • ½ szklanki cukru • 1 opakowanie kisielu wiśniowego.

Białka ubić z cukrem na sztywno, powoli wsypać kisiel, razem ubić.

Ciasto bakaliowe: 4 białka • ½ szklanki cukru •

100 g starej gorzkiej czekolady • 10 dag rodzynek • 10 dag płatków migdałowych lub wiórków kokosowych • 1 szklanka posiekanych orzechów włoskich. Białka ubić na sztywną pianę, dodając stopniowo cukier. Następnie dodać pozostałe składniki. Całość delikatnie połączyć, przełożyć na blachę (25 x 36 cm) i piec ok. 30 min w temperaturze 200°C.

Masa budyniowa: 2 szklanki mleka • 2 opakowania budyniu waniliowego • 2 łyżki cukru • 25 dag miękkiego masła.

Z mleka, cukru i budyniu ugotować budyń, ostudzić. Masło utrzeć na puch i ciągle ucierając, dodawać po łyżce ostudzony budyń.

Dodatkowo: Powidła śliwkowe.

Ułożenie: Jasne ciasto kruche – powidła – ciasto bakaliowe – masa budyniowa – ciemne ciasto kruche z różową pianką. Wierzch można ozdobić polewą czekoladową w esy-floresy.

FRASZKI



Adam Decowski

A JEDNAK
To przypadek niesłychany.
Murarz trzeźwy – strop zalany.

ODWAŻNY
Ciągłe poglądy zmienia,
choć boi się własnego cienia.



Czesław P. Kondraciuk

MAKSYMA
Wśród posłów
króluje maksyma,
by jak najdłużej
mandat utrzymać.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Gienio Nixon po Nowym Jorku
z maestrią bryka na motorku,
kręci go światowy szum,
kolorowych ludzi tłum.
Taka to w cywilu moda!

AFORYZMY



Mirosław Welz

Nadmierna bliskość gnecie.

Ludzka twarz to uniwersalna maska.



Lew (23 VII–23 VIII)

Gwiazdy mówią, że spotka Cię wielką miłość.



Panna (24 VIII–22 IX)

Odczujesz przyływ energii i dobrego nastroju.



Waga (23 IX–23 X)

Idealny czas na podróżowanie do podkarpackich kurortów.



Skorpion (24 X–22 XI)

Zadbaj o swoją odporność.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Na horyzoncie gotówka.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Atmosfera w domu chwilowo napięta.



Wodnik (21 I–19 II)

Wszystko może się zdarzyć.



Ryby (20 II–20 III)

To nie czas na ryzykowne zachowania.

MARIA STUART

14 lutego 2024 / 19:00 / Duża Scena
ZAKOCHAJ SIĘ W TEATRZE!



teatr-rzeszow.pl



Oszczędzaj zdrowie z ciepłem systemowym

Czy wiesz, że kiedy gotujesz pod przykryciem zużywasz dwa razy mniej prądu lub gazu? Dzięki temu oszczędzasz pieniądze.

A czy spodziewałeś się, że myjąc naczynia w zmywarce potrzebujesz pięć razy mniej wody? Oszczędzasz w ten sposób nie tylko wodę, ale też pieniądze i swój czas.

Wybierając komunikację miejską ograniczasz emisję dwutlenku węgla nawet 15 razy. Dzięki temu oszczędzasz planetę.

A gdy ogrzewasz mieszkanie ciepłem systemowym, do powietrza trafia nawet 40 razy mniej pyłów zawieszonych i 100 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu. Dzięki temu oszczędzasz też swoje zdrowie.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl